

335 Duz.



# DZIENNIK URZĘDOWY

## KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, marzec 1934 r.

### TREŚĆ.

#### Część urzędowa.

##### A. (Zarządzenia ogólne).

Pozycja.	Str.
Okólniki i pisma okólne do P. P. Inspektorów Szkolnych i Dyrekcji państwowych i prywatnych zakładów naukowych w Okręgu.	
44. w sprawie zbierania składek w szkołach . . . . .	292
45. w sprawie Komisji egzamin. dla absolwentów w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej . . . . .	293
46. w sprawie referatów instruktorów L. O. P. P. na konferencjach rejonowych . . . . .	293
47. w sprawie wydobywania dokumentów z Z. S. R. R. . . . .	294
48. Ruch służbowy . . . . .	294
49. Komunikaty . . . . .	297

##### 50. Część nieurzędowa.

Lisieniecka Marja	— Wychowanie obywatelsko - państwowe przez pieśń w szkole . . . . .	300
Józef Chmara	— O muzyce w szkole i poza szkołą . . . . .	302
Zofja Krywultówna	— Kilka uwag o śpiewie w kl. II szk. powsz. . . . .	304
Julja Baranowska-Borowa	— Niektóre ćwiczenia na podstawie nowego programu nauczania śpiewu w szkołach powsz. . . . .	307
W. Wroński	— Klasa trzecia i czwarta szkoły powszechnej w świetle nowego programu nauki śpiewu . . . . .	310
J. Wierzbińska	— Dwa fragmenty lekcyjne w dobrej II. lub słabszej III. klasie szkoły powszechnej . . . . .	313
Walerjan Batko	— Pieśń ludowa w szkole . . . . .	315
Wysocki Stefan	— Twórzmy kadry muzyczne wśród młodzieży gimnazjalnej . . . . .	317
Lepiankowa B.	— Lekcja śpiewu w klasie II szk. powsz. . . . .	319
	"    "    "    III    "    "    . . . . .	320
	"    "    "    IV    "    "    . . . . .	320
Z literatury pięknej i książek dla młodzieży . . . . .		321
Dzieła różne — recenzje i oceny . . . . .		328
Przegląd polskiej prasy pedagogicznej . . . . .		331
Przegląd czasopism . . . . .		334
Kronika . . . . .		335
Komunikaty . . . . .		335
Nadesłane . . . . .		337
Sprostowanie . . . . .		338
Ogłoszenia . . . . .		338

## I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych i Dyrekcyj państwowych i prywatnych zakładów naukowych w Okręgu.

44.

### OKÓLNIK Nr. 1.

z dnia 17.I 1934 r. Nr. O. 649/34

#### w sprawie zbierania składek w szkołach.

Wobec mnożących się próśb i interwencji rozmaitych organizacji społecznych w sprawie zezwolenia na organizowanie zbierania składek wśród młodzieży szkolnej przypominam i polecam do najściślejszego stosowania — zgodnie z zasadą nieprzeciążania młodzieży szkolnej jakimikolwiek świadczeniami finansowymi — postanowienia okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 13 stycznia 1931 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 1, poz. 9).

Okólnikiem tym Ministerstwo W. R. i O. P. zabroniło urządzania wśród młodzieży szkolnej jakichkolwiek zbiórek, sprzedaży znaczków, widokówek i t. p. na przeróżne cele, z życiem szkolnym bezpośrednio nie mające nic wspólnego, — z wyjątkiem składek, opłacanych przez młodzież szkolną na cele instytucyj szkolnych, które sama młodzież zakłada i niemi kieruje, a które mają znaczenie pod względem wychowawczym.

Nawiązując do treści powyższego okólnika, zarządzam na podstawie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 3 z dnia 8 stycznia 1934 r. (Nr. I. Pol- 4235/33), co następuje:

Poza składekami, opłacanymi przez młodzież szkolną na cele instytucyj szkolnych, które sama młodzież zakłada i niemi kieruje, zbieranie składek na terenie szkolnym dopuszczalne jest wyłącznie na cele:

1. Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych,
2. L. O. P. P. w zakresie kół szkolnych,
3. Ligi Morskiej i Kolonjalnej,
4. Polskiego Czerwonego Krzyża,
5. Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą oraz
6. dożywiania dzieci szkolnych (jako akcji o charakterze samopomocowym), przyczem, o ile idzie o cele, wymienione w punktach 2—6, akcję zbiorczą podejmować może jedynie sama młodzież w ramach kół szkolnych, bez ingerencji nauczycielstwa.

Uważam jednak za szczególnie pożądaną, by i w powyższym zakresie młodzież szkolna nie była obciążona świadczeniami finansowymi, przerastającymi w sumie minimalne opłaty groszowe, na co P. P. Inspektorowie Szkolni oraz Dyrektorzy (Przełożone) szkół zwrócą baczną uwagę i wydadzą odpowiednie zarządzenia.

Przestrzeżenie niniejszego okólnika polecam pod osobistą odpowiedzialnością P. P. Dyrektorom (Przełożonym) szkół oraz P. P. Inspektorom Szkolnym, którzy ze swej strony obarczą tą odpowiedzialnością kierowników szkół powszechnych.

Zwracam w końcu uwagę, że wszelkie interwencje w przedmiocie jakichkolwiek zbiorów pieniężnych na terenie szkolnym ze strony jakichkolwiek osób czy organizacji społecznych należy *bezwzględnie* załatwiać odmownie z powołaniem się na niniejszy okólnik.

W wypadku, gdyby P. P. Inspektorowie Szkolni lub Dyrektorzy (Przełożone) szkół uznali wyjątkowo pewną zbiórkę pieniężną — poza wymienionymi wyżej — na terenie swojego obwodu lub danej szkoły za wskazaną, winni przedłożyć w tej sprawie odpowiedni wniosek, który musi uzyskać aprobatę Ministerstwa W. R. i O. P.

Kurator Okręgu Szkolnego  
(—) *St. Lewicki.*

45.

### PISMO OKÓLNE

z dnia 8.I. 1934 r. Nr. I-28018/33

**w sprawie Komisj Egzaminacyjnych dla eksternów w zakresie  
7 oddziałów szkoły powszechnej.**

Na zapytanie jednego z Panów Inspektorów Szkolnych, czy Komisja Egzaminacyjna dla eksternów z zakresu 7 oddziałów szkoły powszechnej ma nadal pozostać w jej dotychczasowej siedzibie, mimo, iż inspektorat został włączony do obwodu szkolnego, podaję do wiadomości, że należy rozwiązać Komisje Egzaminacyjne w siedzibach b. Inspektoratów Szkolnych, a utworzyć nowe dla całego obwodu z siedzibą w miejscowości, w której obecnie mieści się Inspektorat Szkolny. Będzie to zgodne z § 3 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1926 r. (Dz. Urz. Min. Nr. 9, poz. 100).

p. o. Naczelnika Wydziału  
(—) *J. Komornicka.*

46.

### PISMO OKÓLNE

z dnia 8.I. 1934 r. Nr. I-406/34

**w sprawie referatów instruktorów L. O. P. P. na konferencjach  
rejonowych.**

Proszę P. P. Inspektorów o umożliwienie instruktorom L. O. P. P. wygłoszenia kilkunastominutowych referatów o działalności Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej i współpracy nauczycielstwa z Ligą na konferencjach rejonowych.

Zaznaczam, że instruktorzy L. O. P. P. otrzymali w tej sprawie dyspozycje od Komitetu Wojewódzkiego Ligi, który wydał je w porozumieniu z Kuratorjum.

p. o. Naczelnika Wydziału  
(—) *J. Komornicka.*

47.

**OKÓLNIK Nr. 5**

z dnia 6.I. 1934 r. (Nr. B 1164/34)

**w sprawie wydobywania dokumentów z Z. S. R. R.**

Nawiązując do punktu 3 okólnika Nr. 75 z dnia 12 maja 1933 roku (BP-5932/33) Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświec. Publicz. okólnikiem z dnia 15-I. 1934 roku Nr. 7 zawiadomiło, że tylko podania o wydobywie z Z. S. R. R. dokumentu potrzebnego urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbowych (udowodnienia przebiegu służby dla celów emerytalnych, uzupełnienia akt personalnych) są zwolnione z opłat konsularnych, natomiast koszty rzeczywiste, należne władzom sowieckim za wydobywie wykazu stanu służby lub wyciągu z aktów stanu cywilnego w wysokości zł. 20, a za świadectwa szkolne w wysokości zł. 60, należy przesyłać do Urzędów Konsularnych R. P. w Z. S. R. R. O ile podanie lub pismo urzędowe w tych sprawach zostało już przesłane, kwotę powyższą należy przesłać dodatkowo.

Kurator Okręgu Szkolnego  
(—) *St. Lewicki.*

48.

**RUCH SŁUŻBOWY.****Inspektoraty szkolne.**

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 grudnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Greger Wilhelm	inspektor szkolny	Hrubieszów	BP. 16167

**Szkolnictwo średnie.**

Mianowani z dniem 1 grudnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	na stanowisko	miejsowość	Nr.
Maślankiewicz Piotr	naucz. państw. sem. naucz. m.	Lublin	BP. 27659

z dniem 1 stycznia 1934 r.

Loebel Czesław	naucz. gimn. państw. im. W. Jagiełły	Krasnystaw	BP. 28965
----------------	-----------------------------------------	------------	-----------

z dniem 16 stycznia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	na stanowisko	miejsowość	Nr.
Majka Józef	naucz. gimn. państw. im. Unji Lubelskiej	Lublin	BP. 27887
Patryówna Wiktorja	naucz. gimn. państw. im. W. Jagiełły	Krasnystaw	BP. 27888
Nyczówna Wanda	naucz. gimn. państw. im. Kr. Jadwigi	Siedlce	BP. 2025

Przeniesieni z dniem 1 grudnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Majeranowski Leszek	naucz. gim. państw. im. Ks. A. Czartoryskiego w Puławach	naucz. państw. sem. naucz. m. w Lublinie	BP. 27948

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 30 listopada 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Karpińska Janina	naucz. gim. państw. im. Żółkiewskiego	Siedlce	B. 19264
Szuskiewicz Edmund	naucz. gim. państw. im. W. Jagiełły	Krasnystaw	B. 19574

z dniem 31 grudnia 1933 r.

Romanowicz Alfred	dyr. gimn. państw. im. W. Jagiełły	Krasnystaw	B. 17618
-------------------	---------------------------------------	------------	----------

z dniem 31 stycznia 1934 r.

Marczewska Róża	naucz. gimn. państw. im. Zamojskiego	Lublin	B. 28876
Wańczyk Michał	naucz. gimn. państw. im. Staszica	Hrubieszów	B. 2562

Zwolnieni z dniem 31 marca 1934 r.

Wachała Władysław	naucz. gim. państw. im. St. Staszica i p.o. instruktora O. P.	Lublin	BP. 27673
-------------------	---------------------------------------------------------------------	--------	-----------

Kurator Okręgu Szkolnego zarządzeniem z dnia 21/XII 1933 r. Nr. BP.28110/33 uchylił decyzję w sprawie zwolnienia p. Lucyny Łukomskiej, naucz. gimn. państw. im. St. Staszica w Hrubieszowie, ze służby z dnia 31 grudnia 1933 r.

**Szkolnictwo powszechne.**

Przeniesieni z dniem 1 listopada 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Tomosowa Helena	w Sokołowie	w Tomaszowie Lub.	BP. 24210
Kabasowa Leokadja	w Kryłowie	w Zamościu	BP. 24312

z dniem 26 stycznia 1934 r.

Łyszczarzowa Stanisława	w Hrubieszowie	w Tomaszowie	BP. 23345
Skorupska Franciszka	w Kraśniku Nr. 2.	w Kraśniku Nr. 1	BP. 576
Szczepanićówna Janina	we Włodawie	w Zamościu	BP. 28276

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 stycznia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Sokolińska Jadwiga	kier. szk. pow.	Lublin	BP. 1625
Lizis Władysław	"	Czemierniki	BP. 1001
Siekierzyński Władysław	"	Lublin	BP. 1626
Żabska Albina	naucz. szk. pow.	Wierzchowiska	B. 1841
Kuberczyk Piotr	"	Hostynne	B. 1167
Dąbrowski Władysław	"	Żerdź	B. 26826
Sroczyńska Marja	"	Brzeźnica Bych.	B. 28438

z dniem 28 lutego 1934 r.

Jaskierski Stanisław	naucz. szk. pow.	Tarnogóra	B. 1307
Monasterska Helena	"	Lublin	B. 1308

z dniem 31 marca 1934 r.

Żukowski Michał	naucz. szk. pow.	Zbłutów	B. 989
-----------------	------------------	---------	--------

z dniem 30 kwietnia 1934 r.

Szymański Włodzimierz	naucz. szk. pow.	Rowiny	B. 2678
-----------------------	------------------	--------	---------

Przeniesieni w stan pozasłużbowy z dniem 31 grudnia 1933 r.

Rodzyńkiewiczowa Janina	naucz. szk. pow.	Czemierniki	BP. 27990
-------------------------	------------------	-------------	-----------

## KOMUNIKATY.

„W Okręgu Szkolnym Lubelskim zaprenumerowały dotychczas kwartalnik „Zrąb” następujące szkoły:

L. p.	Miejscowość	Nazwa szkoły	Uwagi
1	Biała Podl.	Gimn. państw. męskie im. I. Kraszewskiego	
2	Chełm Lub.	„ „ „ „ im. St. Czarnieckiego	
3	Dęblin	„ „ koeduk. humanist Tow. Szkoły Średn.	
4	Frampol Lub.	Szkoła powszechna	
5	Garwolin	Gimnazjum Sejmikowe	
6	Janów Lub.	„ „ Tow. Szkoły Średniej	
7	Komorów	Szkoła Powsz. im. Sienkiewicza	
8	Krasnystaw	Gimn. państw. męskie im. Wł. Jagiełły	
9	Lublin	„ „ „ „ im. St. Staszica	
10	„	„ „ żeńskie im. Unji Lubelsk.	
11	„	Seminarjum Państwowe Nauczyciel. męskie im. Słowackiego	
12	„	Gimnazjum „Szkoła Lubelska”	
13	„	Szkoła Ogrodnicza	
14	„	Gimnazjum H. Czarnieckiej	
15	Łaszczów	7-kl. Publ Szkoła Powsz.	
16	Łuków	7-kl. Publ. Szkoła Powsz. im. J. Piłsudskiego	
17	Markuszów	„ „ „ „	
18	Opole Lub.	„ „ „ „	
19	Puławy	Gimn. państw. męsk. im. ks. Czartoryskiego	
20	Siedlce	Gimn. państw. im. Hetm. Żółkiewskiego	
21	„	„ „ „ „ Bol. Prusa	
22	„	Państw. Semin. Naucz. męskie im. Marsz. J. Piłsudskiego	
23	„	Czytelnia gimn im. królowej Jadwigi	
24	Tomaszów Lub.	Gimn. państw. koeduk. im. Słowackiego	
25	Zamość	„ „ żeńskie im. M. Konopnickiej	
26	„	„ „ „ „ im. J. Zamojskiego	
27	„	Semin. państw. naucz. żeńskie	

Ze względu na doniosłe znaczenie dla spraw wychowania zagadnień, poruszanych w tem czasopiśmie, Kuratorjum O. S. Lub. uważa za bardzo pożądane, aby „Zrąb” zaprenumerowały wszystkie szkoły średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli i szkoły zawodowe oraz najwyżej zorganizowane szkoły powszechne w Okręgu”.

## Komunikat Państwowego Instytutu Nauczycielskiego.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na urlopy płatne dla kandydatów na I rok Instytutu w roku szkolnym 1934/35. Podania wraz z potrzebnymi dokumentami należy wnieść drogą służbową do Ministerstwa do dnia 1.III.1934 r., kollokwjum wstępne odbędzie się dn. 18 czerwca (godz. 8 rano, w Instytucie Nauczycielskim w Warszawie, Al. Ujazdowskie 20). O przyjęcie mogą ubiegać się kierownicy i stali nauczyciele (mężczyźni i kobiety) szkół powszechnych, szkół ćwiczeń i szkół specjalnych, którzy ukończyli najpóźniej w r. 1931 Wyższy Kurs Nauczycielski lub analogiczne studja, posiadają jeden z języków obcych i nie przekroczyli 35 roku życia. Szczegóły są podane w komunikacie w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

### K O N K U R S

na urlopy płatne dla słuchaczy Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie.

Niniejszem ogłasza się konkurs na urlopy płatne dla kandydatów na 1-szy rok Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie w roku szkol. 1934/35 na podstawie następujących warunków:

1) O przyjęcie mogą się ubiegać kierownicy (czki) i stali (te) nauczyciele (lki) publicznych szkół powszechnych, szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich i szkół specjalnych, którzy (e) najpóźniej w roku 1931 ukończyli (ty) Wyższy Kurs Nauczycielski lub analogiczne studja.

2) Przy przyjmowaniu będą przedewszystkiem uwzględnione osoby, które wykazały szczególne zainteresowania i uzdolnienia pedagogiczne, oraz zamiłowanie do pracy o charakterze społecznym na terenie szkoły (zrozumienie wpływu czynników socjologicznych w poznaniu dziecka, współpraca szkoły z domem i t. d.).

3) Kandydaci winni posiadać znajomość jednego z języków obcych (angielskiego, francuskiego lub niemieckiego) w stopniu umożliwiającym im korzystanie z literatury naukowej.

4) Pierszeństwo będą mieli kandydaci, którzy nie ukończyli 35 lat życia.

5) Podanie o przyjęcie na I-szy rok studjów w Instytucie Nauczycielskim należy wnieść drogą służbową do Ministerstwa W. R. i O. P. w terminie do dnia 1 marca 1934 r. i zaopatrzyć w następujące załączniki:

a) dokładny życiorys, własnoręcznie napisany, z wyszczególnieniem przebiegu dotychczasowych studjów i praktyki nauczycielskiej. W życiorysie należy pomieścić szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej pracy wychowawczej, dydaktycznej i społecznej. Do życiorysu należy dołączyć referat na temat dokonanych przez petenta spostrzeżeń z życia dzieci na podstawie dotychczasowej praktyki,

b) świadectwa szkolne i egzaminacyjne oraz inne dowody dokonanych prac i odbytych studjów, np. zaświadczenia z udziału w kursach wakacyjnych (w oryginałach),

c) odpis wykazu stanu służby,

d) wykaz przerobionej lektury,



e) deklarację, według załączonego wzoru,

f) 2 nienaklejone fotografie z własnoręcznym czytelnym podpisem.

Bezpośrednio przełożona władza służbowa dołączy ponadto wyciąg z wykazu kwalifikacyjnego względnie szczegółową opinię o kandydacie.

6) O ostatecznym przyjęciu do Instytutu rozstrzygnie kollokwjum wstępne, które odbędzie się 18 czerwca 1934 r. (godz. 8 rano) w Instytucie (Al. Ujazdowskie 20).

Przy kollokwjum tem winni kandydaci wykazać znajomość anatomji i fizjologii człowieka w zakresie podręcznika Sosnowskiego lub Wychowskiego oraz ogólną znajomość najnowszych kierunków wychowania i nauczania np. na podstawie przestudjowania dwu poniższych książek:

1) J. Jotejko — Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologii potrzeb społecznych. Warszawa, Nasza Księgarnia r. 1930.

2) Rowid: — Szkoła twórcza. Kraków — Gebethner i Wolff.

3) Hessen: — Podstawy pedagogiki.

Jeżeli z dotychczasowych studjów kandydata nie wynika w sposób niewątpliwy, iż opanował on dostatecznie język obcy, sprawdzona będzie przy egzaminie jego znajomość posługiwania się literaturą w języku obcym.

7) Kandydaci dopuszczeni do egzaminu wstępnego poddani będą na miejscu badaniu lekarskiemu dla stwierdzenia, czy stan zdrowia umożliwi im studja.

8) Nauczyciele przyjęci do Instytutu otrzymają płatny urlop względnie płatny za zwrotem kosztów zastępstwa lub bezpłatny na pierwszy rok studjów, t. j. na rok szkolny 1934/35 na warunkach określonych w deklaracji. Zależnie od wyników pracy w pierwszym roku studjów urlop zostanie przedłużony na następny rok szkolny.

Kuratorja Okręgów Szkolnych skierują do Ministerstwa podania kandydatów wraz z odpowiedniami wnioskami oraz z opinią o pracy, uzdolnieniach ogólnych i pedagogicznych w terminie do dnia 15 kwietnia 1934 r. przy wykazach zawierających wyciągi z podań kandydatów z podziałem na następujące rubryki: 1) L. p., 2) Nazwisko i imię, wiek, wyznanie, stan cywilny, 3) Stanowisko służbowe i miejsce pracy, 4) Ilość lat pracy, 5) Kwalifikacje, 6) Znajomość języka obcego i jakiego, 7) Krótki wyciąg z ogólnej opinji o pracy, 8) Wniosek Kuratorjum. Uwagi.

Po rozpatrzeniu podań Ministerstwo zawiadomi Kuratorja, którzy z kandydatów mają przybyć na kollokwjum wstępne, a następnie, którzy z nich zostali przyjęci na pierwszy rok studjów w związku z wynikiem kollokwjum wstępnego.

Liczba miejsc będzie ograniczona, wobec tego będą mogli być przyjęci istotnie tylko wybitniejsi nauczyciele.

---

Pragnąc ożywić działalność Kół Młodzieży Polskiego Czerw. Krzyża i przyczynić się do krzewienia higieny wśród dzieci szkolnych w szkołach powszechnych i średnich, Komisja Główna Kół Mł. P. C. K. zapewniła sobie w jednej z krajowych wytwórni dostawę szczoteczek do zębów po wyjątkowo niskiej cenie.

Szczoteczki te w dobrym gatunku, wykonane z czarnego celulozoidu, zaopatrzone w znak Cz. Krzyża i napis propagandowy, mogą być dostarczane na zapotrzebowanie Kierownictw Szkół w cenie 23 gr. za sztukę z warunkiem sprzedawania ich dzieciom po cenie nie wyższej, niż 25 gr. za sztukę, gdyż cała akcja ma na względzie wyłącznie propagandę higieny, a nie cele handlowe.

Komisji Głównej Kół Mł. P. C. K. zależy również na tem, aby cała młodzież, nietylko należąca do Kół Mł. P. C. K. mogła się w szczoteczki zaopatrywać za pośrednictwem Kół Mł. P. C. K. lub sklepików szkolnych.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Komisja Okręgowa Kół Młodz. P. C. K., Lublin, Niecała 4. W razie potrzeby szczoteczki mogą być również oddawane szkołom do sprzedaży Komisowej.

Podając powyższe do wiadomości, Kuratorjum zaleca P. P. Inspektorom Szkolnym oraz Dyrekcjom szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych jaknajwydatniejsze poparcie tej pozytywnej akcji propagandowo-higienicznej.

---

**Nowy podręcznik formy bielizny i ubrania wierzchniego dla dziewcząt i dzieci**, według programu zajęć praktycznych klasy V, VI, VII szkoły powszechnej, aprobowany przez M. W. R. i O. P. dn. 13/1 34 za Nr. 4259/33.

Pożądane by każda szkoła posiadała 2 egzem., jeden winien pozostać w całości, drugi służyć do powielania form.

Wydawnictwo Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”, skład główny, Warszawa „Nasza Księgarnia” Ś-to Krzyska 18.

Cena 1 egzemplarza zł. 2.50.

Do nabycia w W. III K. O. S.

---

## II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lisieniecka Marja.

### **Wychowanie obywatelsko-państwowe przez pieśń w szkole.**

Podstawą wychowania państwowego jest wychowanie moralne; jedno bez drugiego istnieć nie może, wzajemnie muszą się one wspierać i uzupełniać. Środkiem, prowadzącym do urzeczywistnienia ideału obywatela-Polaka, jest praca nad uświadamianiem go od lat najmłodszych o istocie i wartości swego „ja” w stosunku do obowiązków względem państwa, wszczepianie zasad moralnych w kierunku zrozumienia znaczenia wysiłków, ofiarności, i współpracy jednostki i gromad społecznych z rządem. Zatem podstawą wychowania obywatelsko-państwowego jest czynnik materialny, kształcący intelekt przez podawanie i pogłębianie wiadomości o Państwie, jego orga-

nizacji i stąd wynikłych potrzebach. Samo wychowanie materialne nie może jednak wystarczyć, gdyż wychowałoby obywatela zimnego, wyrachowanego, opierającego swój stosunek do państwa na rozumowych, często egoistycznych podstawach. W wychowaniu obywatela-Polaka o pełnej wartości wystąpić musi jeszcze drugi czynnik, uderzający silniej i rzeźbiący głęboko psychikę człowieka, czynnik emocjonalny — wychowanie uczuciowe. Niewiele jest środków wychowania uczuciowego dziecka, niewiele osiąga swój cel. Poruszenie najczulszych strun duszy ludzkiej, dotarcie do jej najgłębszych tajników nastąpić musi przez pracę jedyną w swym rodzaju, pracę nad wychowaniem przez pieśń w szkole. Znaczenie muzyki jako środka wychowawczego jest ogólnie znane i respektowane, chociaż w zastosowaniu go spotyka się znaczne trudności. Mam na myśli zmniejszenie ilości godzin i zniesienie nauki śpiewu (jako przedmiotu obowiązkowego) w niektórych szkołach ogólnokształcących. — W chwili obecnej nikomu nie wydaje się wątpliwym, że śpiew w szkole wraz z przedmiotami jak język ojczysty, historia, geografia buduje i wychowuje państwowo, mając ku temu znacznie silniejsze i bezpośrednie środki — rozporządzając pieśnią wywierającą głęboki wpływ na uczucie. We wszystkich prawie obchodach, rocznicach i innych uroczystościach okolicznościowych wybitne zadanie spełnia pieśń, która w zestawieniu n. p. z przemówieniem czy innym punktem programu działa najbardziej bezpośrednio na uczucie dziecka, podnieca je, czyni dostępnym na przyjęcie okolicznościowo związanych przeżyć. Pieśń jako skarbnica uczucia rozporządza olbrzymim zasięgiem kształtowania duchowości człowieka, gdyż przewijając się w jego życiu, już u kolebki budzi pierwsze instynkty, jest wieczną przyjaciółką w latach szkolnych, towarzyszką w pracy, godzinach wesela, wyrazić umie cierpienie, łatwo i żywo współczuje w jego niedoli. Jako pieśń partiotyczna, marsz żołnierski zagrzewa do czynu, sił dodaje, budzi wiarę w słuszność tych wysiłków. Trudno opisywać liczne momenty życia ludzkiego, i całych narodów, w których pieśń spełnia swą rolę; z wartością jej i siłą godzono się już w starożytności, gdzie prócz tężyzny fizycznej rozwijano tężyznę ducha przez sztukę — poezję — muzykę. Wybitne zadanie wychowawcze spełnia pieśń w organizacjach młodzieży wiejskiej, silnie i trwale łączy rzesze młodzieży, a jako doskonała forma wypowiedzi zbiorowej staje się spoidłem ich przeżyć, dając poczucie siły. Do pogłębienia kultury muzycznej, zwiększenia jej wpływów wychowawczych i przygotowania właściwych jej podstaw przyczyni się realizacja idei regionalizmu. Oddziaływanie wychowawcze na wieś polską, przez odwołanie jej wartości kultury rodzimej, przez nauczenie szanowania wszelkich jej przejawów i pielęgnowanie jej jako własności duchowej, na mocnej podstawie buduje wychowanie obywatelsko-państwowe. Praca nauczyciela śpiewu w szkole i w organizacjach wiejskich polegać zatem będzie na pielęgnowaniu pieśni rodzimej, odnalezienie w niej piękna w rozmaitych formach stworzonych przez lud, i zestawienie tych form z formami innych dzielnic Polski, a przez to poznanie swego kraju, jego obyczajowości, charakterystyki mieszkańców i ich umiłowań. Jeżeli poznanie kultury duchowej ludu polskiego nastąpi od strony artystycznej, to w wychowaniu obywatelsko-państwowem wystąpi nowy czynnik — wychowanie estetyczne. Jeżeli praca kierownika chóru czy zespołów oparta na idei regionalizmu zjednoczy się w wysiłku z rozwijaniem i pogłębianiem artystycznym, kształtowanie obywatela-Polaka stanie się jednym akordem. Twórcy programu nauczania

śpiewu w szkole uchwycili nader szczęśliwie cel, istotę i wielkie możliwości tego przedmiotu, odrzucając balast ćwiczeniowo-teoretyczny, a budując przez pieśń i jej istotne wpływy wychowanie człowieka. Na podstawie swoich spostrzeżeń o wartościach wychowawczych nauki śpiewu wyciągam następujące wnioski: ponieważ nauczycielowi śpiewu powierzono wybitną rolę dydaktyczną, daleko wychodzącą poza dotychczasowe ramy jego obowiązków i przygotowania naukowego, nauczyciel śpiewu siłą włożonych nań obowiązków staje się w pierwszym rzędzie wychowawcą. Doksztalcanie jego zmieni się zasadniczo, nachylenie metodyczne ustąpić musi na rzecz studjów w dziedzinie społeczno-pedagogicznej i poznania zdobyczy kultury ludowej.

Józef Chmara.

### **O muzyce w szkole i poza szkołą.**

Właściwa muzyce powszechność i bezpośredniość oddziaływania sprawia, że wprzęgnięta do służby nad wychowaniem młodego pokolenia we wszystkich bez wyjątku organizmach państwowych, staje się muzyka z biegiem czasu czynnikiem wychowawczym pierwszorzędnej wagi i znaczenia. Twórcy pierwszych programów szkolnych ocenili w pełni znaczenie wychowawcze pieśni, wyznaczając w szkole ogólnokształcącej nauce muzyki i śpiewu miejsce równe z innymi przedmiotami nauczania. Zmiany, wprowadzone do obowiązującego obecnie programu w szkole ogólnokształcącej, są tylko naturalną konsekwencją ubiegłej piętnastoletniej praktyki, zasadniczą zaś cechą tych zmian to poszerzenie wpływu muzyki na jaknajszersze warstwy młodzieży szkolnej i społeczeństwa. Po piętnastu bowiem latach „kucia gramatyki”, czas najwyższy przejść do istotnej żywej muzyki. Hasło więc rzucone a dla jednostek dobrej woli, kochających muzykę nie zaś formułki muzyczne, otwarte wdzięczne i szerokie pole do pracy. Aby jednakowoż muzyka mogła odgrywać w życiu szkoły i społeczeństwa swą odpowiedzialną rolę wychowawczą, społeczną i kulturalną, aby mogła według słów K. Szymanowskiego stać się „potężną bronią w walce z ciemnotą i barbarzyństwem mas”, musi się oprzeć na nauczycielu muzycznym, kochającym muzykę, wdrożonym do systematycznej, przemyślanej i celowej pracy. Do podniesienia więc nauki śpiewu w szkole dochodzić należy drogą pośrednią, t. j. przez przygotowanie odpowiednie i wyrobienie muzykalności wśród samego nauczycielstwa.

Organizowane liczne kursy jak: Wakacyjne Ognisko Muzyczne w Krzemieńcu, Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu, kursy wakacyjne, zjazdy krajowe i okręgowe, konferencje powiatowe i rejonowe, są w pracy nauczycieli śpiewu źródłem i ogniskiem wymiany myśli, wzajemnego zbliżania się; omawianie na zjazdach i konferencjach wspólnych tematów, poznanie nowych zdobyczy, omawianie repertuaru dla szkół jak również dla pracy pozaszkolnej; odśpiewanie przez uczestników *każdej* konferencji kilku pieśni jedno, wielogłosowych lub też kanonów z repertuaru szkolnego, przyniesie uczestnikom konferencji wiele rzetelnego zadowolenia. Piękny zwyczaj rozpoczęcia i kończenia wszystkich zebrań śpiewem, wprowadzony od

dawnych czasów w Anglii, winien stać się obowiązkiem w zebraniach, naradach i konferencjach nauczycielstwa. Czynny udział w chórach i zespołach — oczywista pod dobrem kierownictwem, — będzie zawsze bardzo dobrą szkołą umuzykalnienia dla samego nauczyciela. Dorywcze bowiem dotychczas, odświętne niejako obcowanie z muzyką, wystarczającym w żadnym razie być nie może, zwłaszcza u tych, którzy sami muzykę szerzyć mają. Niemniej ważnym, to udział w koncertach, audycjach, porankach muzycznych i t. p. wypełnionych wartościową i dobrą muzyką.

Poza wymienionymi drogami uprzystępniającymi dokończenie się (nie tylko w muzyce) istnieje radio i patefon. Jeden i drugi środek stosowany w innych państwach (Francja, Rosja) w każdej niemal szkole, u nas jest jeszcze ciągle „zbytkiem”, bez którego „można” się obejść.

Ucząc śpiewu w szkole, starajmy się, by minimalna ilość czasu przeznaczona na nauczanie śpiewu była wykorzystana jak najintensywniej: śpiewać należy nie tylko na lekcjach śpiewu, lecz z uwagi na koncentrację w nauczaniu — i na innych lekcjach programem objętych.

Starajmy się w szkole naszej o odpowiednią pod względem treści i muzyki literaturę muzyczną, przyczem na pierwszym miejscu znaleźć się winna własna pieśń rodzima, w szczególności pieśń ludowa, z których niejedna według słów prof. Pigionia „ma za sobą dostojeństwo wieków”; będzie też ona najskuteczniejszą obroną przed zgubnym wpływem deprawującej „muzyki” ulicy.

Nie zapominajmy, że szkoła powszechna dla większości uczęszczających do niej dzieci, jest jedyną instytucją, dzięki której dziecko ustosunkuje się do muzyki na całe życie zezelnie od sposobu nauczania go śpiewu w szkole. Wprowadzajmy powierzone nam dzieci stopniowo, lecz systematycznie w świat znaków muzycznych, nut; pamiętajmy, że dzieci nasze są bardzo zdolne, że kryje się wśród nich niejeden wybitny talent muzyczny. Organizujmy w naszych szkołach systematyczne lekcje słuchania muzyki — audycje (Okólnik Kurat. Okr. Szk. w Lublinie z dn. 6.IX. 1932 r. Nr. I — 7563/32; Dz. U. Kurat. O. S. L. Nr. 10 — 46).

Uwagi powyższe nie wyczerpują całokształtu zagadnień stojących przed nauczycielem śpiewu w szkole lub poza szkołą. Istnieje wiele innych, niemniej ważnych prac i obowiązków, których wybór zależy od wielu warunków jak: indywidualności nauczyciela, jego warunków pracy, terenu i t. p. Każda jednakowoż praca prowadzona na tym odcinku racjonalnie i celowo w szkole czy też poza szkołą, jest pracą ogromnej wagi, sięga bowiem najdalej, „zdobywa najodporniejsze reduty — ludzkie serca”. (K. Szymanowski).

---

## CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4 — 6.

Czytelnia — od 4 — 8.

---

### **Kilka uwag o śpiewie w kl. II szk. powsz.**

Program nauki śpiewu dla klasy drugiej odznacza się celowością i jasnością treści; komentarze są zbyteczne. Tem sympatyczniejsze będzie stosowanie go w praktyce. Ktokolwiek przeczytał lekcję śpiewu w klasie drugiej p. J. Wierzińskiej, zamieszczonej w Nr. 2 „Śpiewu w szkole”, odniósł bardzo miłe wrażenie, stwierdził również, że utalentowany nauczyciel nie pójdzie nigdy drogą utartą, lecz zawsze szukać będzie nowych środków, dających w rezultacie doskonalszy rozwój zdolności uczniów.

Zasadniczą treść każdej lekcji śpiewu stanowi zawsze pieśń. Program podaje jeden ze sposobów postępowania podczas uczenia pieśni ze słuchu w klasach I — III. Wielkich odchyień od podanego wzoru zdaje się nie będzie.

Nauczanie pieśni ze słuchu musi oprzeć się na naśladownictwie. Postarajmy się rozbudzić zainteresowanie, dajmy dobry wzór, starajmy się, by dzieci odtworzyły pieśń możliwie wiernie, a instynktowna ciekawość wieku dziecięcego i popęd naśladowczy przyjdą nam z pomocą w osiągnięciu celu.

Nieźle usługi daje korelacja z innymi przedmiotami. Na lekcji języka polskiego (lub innej) przygotowujemy nawiązanie do lekcji śpiewu z zachowaniem łączności tematu i rozbudzonego już zainteresowania. Możemy też opracować tekst piosenki, jeżeli jest trudniejszy i wymaga objaśnień. Słowem zyskujemy na czasie, a na lekcji śpiewu już niewiele mówimy, a dużo śpiewamy.

Najwięcej pomysłowości i własnej indywidualności rozwinąć można przy opracowaniu trudniejszych szczegółów rytmicznych i melodyjnych. Trzeba jednak pamiętać o tem, by lekcja opierała się na zainteresowaniu wrodzonym. Wiemy, że każda nowa, przystępna dzieciom melodia, budzić będzie ciekawość i działać pociągająco na zmysł słuchu, gdy jednak ucho oswoi się nieco z melodią, zainteresowanie wrodzone słabnie, jakkolwiek trudniejsze szczegóły pieśni nie zostały jeszcze przyswojone. Należałoby się teraz odwołać do uwagi dowolnej, zbyt trudnej do osiągnięcia u dzieci tak małych, lub też nadać lekcji formę zabawową, będącą nowym źródłem zainteresowania przedmiotem. Każdy wybierze tę drugą drogę, jako najodpowiedniejszą dla tego okresu rozwoju wyobraźni.

Ten charakterystyczny rys wyobraźni dziecka sprawia, że największem powodzeniem cieszą się pieśni do gier i zabaw.

Jeżeli chcemy, by dzieci chętnie i dużo śpiewały, nie doprowadzajmy nigdy na lekcjach śpiewu do zmęczenia. Powodzenie popularnych pieśni tłumaczymy nie tylko ich melodyjnością, lecz również tak łatwą formą, że przyswajamy je sobie bez najmniejszego wysiłku, nieraz nawet wbrew naszej woli.

Jeżeli więc dzieci natrafiają w nowej pieśni na większe trudności, lepiej będzie odłożyć opracowanie trudniejszych szczegółów na następne lekcje, a przystąpić do powtarzania pieśni według wskazówek w programie.

Jeszcze lepiej nie czekać na lekcję śpiewu, lecz przypominać nową melodię podczas nauczania innych przedmiotów, gdyż częstym powtarza-

niem, nie bezpośrednio, lecz w odstępach i w sprzyjających wrodzonemu zainteresowaniu warunkach, ułatwiamy proces asymilacji melodji.

„W bezpośrednim związku z opracowaniem pieśni, jako środki do ich poprawnego wykonania, (wymienia program) taktowanie w dwu i trójmiarze, rozpoznawanie znanych pieśni według fragmentów nuconych lub granych, określenie słowem, gestem lub rysunkiem w sposób ogólnikowy linii melodyjnej, śpiewanie dwóch zasadniczych elementów melodji: gamy majowej i trójdźwięku”.

Taktowanie pozwala przy śpiewie chóralnym na uzgodnienie miarowości pieśni, oraz na prawidłowe rozmieszczenie pojedynczych dźwięków, stanowiących rytm wewnętrzny taktu. Taktowania używamy również jako środka poglądowego, uzmysławiającego długość dźwięków i pauz.

\* \* \*

*Fragment lekcji (taktowanie jako środek poglądowy).*

Uczymy piosenki „Na nowej górze” (Nr. 10 zbiorku pieśni obowiązujących w klasie drugiej).

Dzieci nie uwzględniają pauz. Opowiadamy historyjkę, że żołnierze byli zmęczeni, więc przerywali śpiew, brakowało im tchu.

Polecamy wyszukać przerw w śpiewie, policzyć je. Teraz wymieniają dzieci wyrazy, po których następują pauzy, podkreślają je (tekst jest napisany na tablicy), po podkreślonych wyrazach rysujemy umówiony na pauzę znak np. O.

Śpiewamy piosenkę jeszcze raz, dzieci obserwują, na który ruch ręki przypadają pauzy. Po otrzymaniu trafnej odpowiedzi rysujemy w kole strzałkę wskazującą kierunek ruchu ręki ↑.

W końcu śpiewają całą piosenkę, przestrzegając pauz przez zamykanie ust na czas oznaczony.

Rozpoznawanie opracowanych pieśni według fragmentów nuconych lub granych posiada charakter zabawowy (zagadka muzyczna), więc zawsze jest mile widziane jako sprawdzian, czy dzieci dostatecznie opanowały melodię. Określanie linii melodyjnej słowem gestem lub rysunkiem pomocne jest przy usuwaniu błędów melodji.

Śpiewamy dany urywek melodji (najwyżej trzy lub cztery dźwięki) bez słów, dzieci liczą dźwięki, następnie określają je słownie jako „cienkie” lub „grube”.

Jeżeli kolejność tych dźwięków oznaczymy cyframi na tablicy, pod cyframi narysujemy kreski odpowiedniej grubości do poprzednich określeń słownych, pod kreskami podpiszemy słowa, otrzymamy rysunkowy obraz linii melodyjnej.

Określenie linii melodyjnej gestem, wymaga kilku ćwiczeń poprzedzających.

Chodzi bowiem o utożsamienie określeń tych cech dźwięku, które dzieci nazywają „grube” i „cienkie” z określeniami wysokie i niskie.

Dzieci umieją śpiewać pieśń „Niesiemy wian”. Na słowie „czyli” występuje w tej pieśni oktawa. Polecamy dzieciom określić słownie wysokość dźwięków tego interwału (przyjmujemy używane przez dzieci nazwy). Następuje wybór dwójga dzieci. Najprawdopodobniej wybór padnie na wysokie a szczupłe, i tegie a niższe dziecko. Wybrane wychodzą na środek,

śpiewają swoje dźwięki, a dzieci pokazują rękami (dłonie poziomo) wysokość śpiewających. Podobne postępowanie przy stopniowo powiększanej liczbie dźwięków naprowadzi dzieci na używanie nowych określeń.

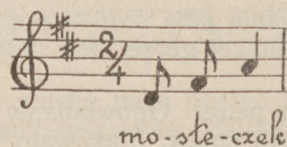
Gdy już dzieci dobrze się orientują, można odrzucić ustawianie „żywej” linii melodyjnej, ograniczając się do samych gestów.

Z wszystkich pieśni obowiązujących dla kl. II najodpowiedniejszą do wprowadzenia trójdźwięku będzie piosenka „Zielony mosteczek”, ponieważ występuje w niej trójdźwięk w swej najprostszej postaci.

\* \* \*

*Fragment lekcji (wprowadzenie trójdźwięku).*

Po prześpiewaniu piosenki „Zielony mosteczek” wyodrębniają dzieci tylko drugi takt piosenki.

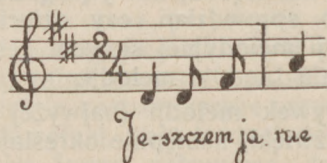


Podają ilość dźwięków w tym takcie, określają wysokość słowem i gestem. Śpiewają na melodji i trójdźwięku inne wyrazy trzysylabowe, które mogą same podawać. Rozpoznają też trójdźwięk w znanych piosenkach. Teraz dopiero można zapoznać dzieci z nazwami dźwięków. Na zakończenie śpiewają trójdźwięk z nazwami.

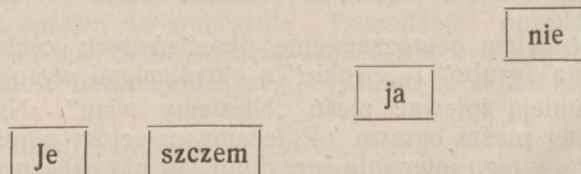
Ponieważ trójdźwięk pojawia się w każdej niemal pieśni w różnych postaciach, dalszym etapem będzie odtwarzanie poszczególnych jego dźwięków.

Przykład lekcji na odtwarzanie poszczególnych dźwięków trójdźwięku:

Dzieci nauczyły się piosenki „Mały wojak” (Nr. 15). Na polecenie śpiewają tylko cztery dźwięki.



Prowadzący lekcję mówi: „tu ukrył się trójdźwięk, odszukajmy go”. Dzieci określają wysokość dźwięków gestem. Teraz nauczyciel pokazuje cztery kartony na których są napisane zgłoski „je - szczem ja nie”. Kartony te zawiesza się na tablicy, nadając im odpowiednie do wysokości dźwięków położenie.



Nauczyciel zasłania pierwszy karton, dzieci śpiewają melodię na trzech pozostałych zgłoskach.



Po prześpiewaniu tychże *mormorando*, rozpoznają trójdźwięk oraz piszą ponad kartonami nazwy dźwięków (do - mi - sol). Ponieważ pierwszy dźwięk równy jest drugiemu, ma więc tę samą nazwę „do”. Zapisujemy ją nad pierwszym kartonem innym kolorem.

Następnie śpiewają melodie z nazwami. Można też podkładać czterosylabowe wyrazy.

Gama wznosząca występuje w piosence „Wianek” (Nr. 21), najdogodniej więc będzie zapoznać dzieci z jej melodią przy opracowaniu tejże piosenki.

Powołując się na referat p. dr. Z. Lissy, drukowany w „Muzyce w szkole” w r. 1933, w którym autorka stwierdza i dokumentuje oryginalność twórczości dziecka, nie zaniedbujmy lekcji twórczych, pozwalających rozpoznać prawdziwie utalentowane jednostki wśród naszych uczniów, śledzić i rozwijać ich zdolności w tym kierunku.

---

Julja Baranowska Borowa.

### **Niektóre ćwiczenia na podstawie nowego programu nauczania śpiewu w szkołach powszechnych.**

Nowy program śpiewu, wyznaczający naczelną rolę i tyle miejsca i czasu pieśni i tak często mówiący o poprawnym, dobrem i bardzo dobrem jej wykonaniu, wywołuje — przez takie założenie — potrzebę stosowania całego szeregu ćwiczeń, które do sprawnego i pięknego śpiewu się przyczynią.

Czyż można sobie bowiem wyobrazić dobre, piękne, artystyczne odтворzenie utworu wokalnego, małych czy większych rozmiarów, bez właściwych środków technicznych?

Środkami temi są: emisja głosu oparta o dobrze rozwinięty oddech, obszerna skala, dobra wymowa i deklamacja, umiejętność posługiwania się dynamiką, agogiką i ekspresją (stopniowaniem siły, zmianami szybkości i stosowaniem tych środków, które uwydatniają charakter utworu).

Samo ciągłe obfite śpiewanie daje niewątpliwie pewne podświadome wstępne wyrobienie; jest ono jednak tylko częścią tego, co wnosi prawdziwe, inteligentne pod względem technicznym i muzycznym przygotowanie.

Nauczyciel winien zatem ułożyć sobie tak pracę nad wymienionymi elementami pięknego śpiewu, by dzieci uznały potrzebę i konieczność tych zabiegów a nadto, by ćwiczenia te, które wobec dzieci takiej nazwy przybierać nie powinny, miały w sobie zawsze szczegóły z tekstu, melodji lub pieśni, a nie posiadały ani jednej ujemnej cechy formalnego, nudnego „ćwiczenia”.

Parę przykładów z zakresu opracowywania wymowy emisji głosu, dynamiki i ekspresji rzecz wyjaśni:

Tekst wyjęty z prostej piosenki, mieszczący w sobie wszystkie samogłoski, powtarzany wielokrotnie w ten sam sposób znudzi — ten sam tekst stanie się zajmujący lub nawet zabawny, gdy się go ujmie w pewną rytmikę, da mu zwroty melodyjne, układ harmoniczny, gdy się go wreszcie oprze o autentyczny urywek pieśni.

Oto kilka wzorów, które w pewnych ugrupowaniach — można zastosować na różnych poziomach nauczania, zależnie od zamiaru położenia nacisku na emisję, dynamikę i t. d. i wedle których da się tworzyć lub wynajdywać w pieśniach inne pożądane i pożyteczne dla różnych celów motywy i zwroty.

1. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty.

2. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty.

3. I-dzie kłuj nasz wesoty Jas. I-dzie kłuj Jas wesoty. Spiesz się do naszej szkoły.

4. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. Spiesz się do naszej szkoły.

5. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty.

6. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty.

7. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty.

8. Biegnie kłuj ktoś wesoty. Co się spieszy do swej szkoły. To nasz Jas.

9. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. Nasz wesoty Jas.

10. I-dzie kłuj Jas wesoty. I-dzie kłuj Jas wesoty. Nasz wesoty Jas.

Jeśli kilka z tych ćwiczeń weźmie nauczyciel jako materiał do kształcenia wymowy, to winien pilnować, przy ich wykonaniu, poprawności brzmienia samogłosek i szybkiego przemijania spółgłosek. Tekst ten będzie przedewszystkiem wypowiedziany szeptem, bardzo cicho a zawsze wyraźnie, poczem dopiero nastąpi łączenie go z dźwiękiem.

Jedyną wyjaśniającą wskazówką dla dzieci to zalecenie im i pokazanie układu ust i żądanie obsolutnej wyrazistości słów. Tę wyrazistość sprawdzać winny dzieci same, wezwane do oceny tego, co część klasy wykonywa, gdy inne się przysłuchują.

Gdy chodzi nam o położenie nacisku na oddech i jego rozwój to — po próbnym wdechu i wydechu głuchym — następują ćwiczenia w wygłaszaniu i śpiewaniu tekstu, przy natężonej uwadze na spokojne wprowadzanie i oszczędne wydalanie z płuc powietrza. Rozwojem oddechu nazwać można próby wydłużania go przez zwalnianie tempa, przez dwukrotne powtarzanie, bez zaczerpnięcia powietrza, tego samego zdania, przez śpiewanie go w kilku odcieniach siły, poczynając od *p.* lub *pp.* a dochodząc

do *f*, przez stopniowe wzmacnianie i osłabianie jednego długiego dźwięku. Oczywiście ćwiczenia takie daje się przygodnie, w minimalnym wymiarze czasu i zawsze na praktycznym przykładzie. Teorią tego działu to wskazanie dobrej postawy (naturalnie stojącej) i techniki naturalnego oddychania.

Niektóre z podanych wzorów mogą być użyteczne przy kształceniu głosu i rozszerzeniu jego skali (np. 3, 4, 5, 6, 8) zwłaszcza, gdy się zastosuje pewne elementarne wskazówki wydawania głosu, a podane melodyjki wykonywać będzie w coraz to innych tonacjach (np. C, Cis, D, Es, E lub C, H, B dur).

Emisja głosu, pochłaniająca śpiewakom solistom nieraz całe lata, da się w nauce zbiorowej wprowadzić z powodzeniem, w dużym skrócie. Pomocną tu jest nauczycielowi przedewszystkiem natura; dzieci mają bardzo często głos ustawiony prawidłowo, to też zadaniem uczącego będzie przedewszystkiem czuwanie nad tem, by głosy dobre i ładne o naturalnej swobodnej emisji, nie uległy wykołajeniu przez forsowanie i naśladowanie źle brzmiących, a pozatem wykorzystanie tych darów Bożych jako wzorów dla głosów brzydkich i bezdźwięcznych. Naśladownictwo bowiem odgrywa w nauce śpiewu dużą rolę; zauważyć to można w szkołach, gdzie nauczyciel obdarzony dobrym głosem, a zwłaszcza umiejętnością władania nim, oddziaływa zbawczo na brzmienie zespołów klasowych i chóru międzyklasowego.

Poza dobrym wzorem, przyzwyczajanie do miarkowania siły dźwięku, śpiewanie — zwłaszcza pieśni będących w trakcie opracowania — półgłosem, dobra wymowa, nieco prostych ćwiczeń, szczególnie na melodji gamy i trójdźwięku, stałe rozszerzanie skali i pewne wskazówki wyjaśniające, to pomoce przy kształceniu głosu.

Teorią śpiewu — przy nauce zbiorowej — nazwać można wskazania, by głos i słowa płynęły jakgdyby z warg, by rozbrzmiewały i odbijały się o kości policzkowe, czoła i nosa, jak wtedy, gdy nucimy z zamkniętymi ustami (co też często w szkole czynić należy), by w procesie wydawania głosu nie było natężania i ściskania gardła, chrapliwości i krzykliwości. W sumie: by tak osiągnięte brzmienie zbiorowe było conajmniej miłe w początkach, a coraz piękniejsze czasem.

Pozatem, dla kształcenia deklamacji spróbować w każdym wzorze podkreślić przez bardziej akcentowaną wymowę jeden wyraz, lub wprowadzić wydłużenie zgłosek albo przerwę między wyrazami, a wreszcie śpiewać przykłady w różnem tempie, które zwłaszcza dla motywów o drobnych wartościach powinno być szybkie.

Ponieważ różne omówione tu „sposoby” służyć mają jedynie pieśni, przeto pieśń dostarczać winna motywów i problemów, których zrozumienie i techniczne opanowanie doprowadzi do osiągnięcia wysokiego poziomu wykonawczego.

W niezbyt bogatej naszej literaturze śpiewnikowej szkolnej istnieje arcydzieło: śpiewnik dla dzieci Konopnickiej i Noskowskiego, który powinien być ewangelją piękna poetyckiego i muzycznego dla każdego nauczyciela.

Do tego zbioru sięgam, by wskazać kilkanaście pieśni, których opracowanie — poza prawdziwą rozkoszą artystyczną — przynieść może pewne trwałe zdobycze techniczne.

- Nr. 14 *W polu*: długi oddech, *legato* w wolnym tempie, rozszerzenie skali przez śpiewanie poszczególnych zdań w coraz to wyższej tonacji (D, Es, E, F dur);
- Nr. 4 *Zmarślak* }  
 21 *Żuczek* } *stacatto*, akcentowanie, w szybkim tempie, niektórych  
 46 *Młocka* } wyrazów i zgłosek, wyraźna wymowa w szybkim tempie;
- Nr. 34 *Pszczółki*: *legato* w szybkim tempie, wymawianie jednej zgłoski przez dwa dźwięki;
- Nr. 30 *Poranek* }  
 45 *Sokół* } deklamacja liryczna i dramatyczna — różnorodność  
 47 *Odłot* } dynamiki;
- Nr. 26 *Cichy wieczór*: pół *staccato*, *pp.*, delikatność i subtelność wykonania;  
 Nr. 24 *Jabłoneczka*: } długie oddechy, delikatność tonu, subtelna dyna-  
 50 *Dobranoc*: } mika.

Dla tego, kto — zgodnie z programem — zechce głównie, lub nawet wyłącznie operować pieśnią, jako materiałem lekcyjnym, tych parę wyjątków będzie przykładem jak w każdej dobrej pieśni znaleźć można obfitość natchnień do pracy metodycznej i zdobyczy techniczno-artystycznych.

Wroński Witold.

### **Klasa trzecia i czwarta szkoły powszechnej w świetle nowego programu nauki śpiewu.**

Obowiązujący program śpiewu dla szkoły powszechnej został tak skonstruowany, że pozwolił wszystkim przystąpić do warsztatu pracy od strony jaknajbardziej pozytywnej. Pieśń stała się osią, dokoła której zgrupowały się wszystkie środki umuzykalniające.

Trzy pierwsze lata nauczania winny dać dziecku repertuar składający się z 45 piosenek. Wykonanie poważnego ilościowo repertuaru musi jednakoważ ulegać zmianie, wprowadzając w wykonanie tych samych piosenek coraz lepsze szczegóły rytmiczne, intonacyjne i t. d., przygotowując tem samem działwę do śpiewu wielogłosowego, wymaganego programem kl. IV. Lekcje śpiewu w klasie trzeciej dadzą się podzielić na trzy, w klasie zaś czwartej na cztery grupy.

#### *Klasa III.*

Grupa 1. — Lekcje, na których utrwalamy i powtarzamy przerobione już piosenki.

Grupa 2. — Lekcje, na których wprowadzamy nowe pieśni.

Grupa 3. — Audycje muzyczne.

#### *Klasa IV.*

Pierwsze trzy grupy — jak w klasie trzeciej.

Grupa 4. — Zastosowanie śpiewnika, jako pomocy naukowej, przy wprowadzeniu nowego materiału nauczania.

Oto szereg postulatów nasuwających się przy opracowaniu lekcji, należących do grupy pierwszej:

- 1) śpiewać piosenki we właściwych tonacjach;
- 2) przed wykonaniem pieśni skontrolować, czy dzieci uchwyciły podany przez nauczyciela dźwięk;
- 3) piosenkę powinna młodzież intonować równo;
- 4) nie dopuszczać do krzyku i hałasu, szczególnie przy piosenkach nadających się do inscenizacji i zabaw;
- 5) zwracać uwagę na kontrasty dynamiczne;
- 6) wykonywać piosenki we właściwym rytmie i tempie;
- 7) pieśń łączyć z zabawą, inscenizacją i ilustracją, pamiętać jednak należy, że nie każda pieśń nadaje się do wymienionego celu; bezkrytyczne i nadmierne stosowanie ilustracji, inscenizacji i zabaw, może przyczynić się do wyrugowania tych pierwiastków i wartości, jakie do jaźni dziecka wnosi pięknie wykonana piosenka.

Pieśń można traktować jako ćwiczenie głosowe: a) przez umiejętne frazowanie i stosowanie oddechów; b) przez śpiewanie na zgłoskach la, li, le, lo, mo, mu, me, mi, ma, *mormorando* — w postawie stojącej.

Rozbudzanie poczucia rytmicznego przez stosowanie różnorodnych ćwiczeń: a) śpiewać z równoczesnym taktowaniem; b) marsz ze śpiewem; c) marsz ze śpiewem i taktowaniem; d) marsz ze śpiewem ćwierćnutami i półnutami (dwa kroki na jeden takt, jeden krok na jeden takt dwumiarowy); e) dzieci śpiewając maszerują ćwierćnutami, na dany znak (gwizd, klaśnięcie, okrzyk)—półnutami;<sup>1</sup> f) marsz ze śpiewem w tempie szybkim i wolnym; g) bieg na palcach ósemkami. (cztery kroki na jeden takt  $\frac{2}{4}$ ), przyczem klasę dzieli się na dwie grupy, z których jedna śpiewa, a druga ćwiczy i naodwrot.

Rozwijanie słuchu przez stosowanie następujących ćwiczeń: a) rozpoznawanie znanych piosenek na podstawie prześpiewanych motywów, przy czem unikać należy śpiewania motywów wstępnych; b) dzieci śpiewają „w myśli” piosenkę, umówiony zaś motyw — głosem; c) oznaczoną ilość taktów śpiewają dzieci „w myśli”, inne głośno; d) dowolna ilość grup dzieci (dwie, trzy i więcej) wykonuje głosem lub „w myśli” oznaczoną przez nauczyciela ilość taktów.

Ćwiczenia dynamiczne: a) śpiewać piosenki jako ćwiczenie: *pianissimo*, *piano*, *mezzoforte*, *forte*, *crescendo*, *decrescendo*; b) stosować wyraźne kontrasty dynamiczne między poszczególnymi częściami pieśni.

Grupa druga — nauczanie piosenek nieznanych.

Powszechne stosowanie sposobów uczenia nowych piosenek:

- 1) oddzielne uczenie tekstu pieśni — oddzielne melodji;
- 2) uczy się pieśni, podając równocześnie tekst i melodję;
- 3) nauczyciel prześpiewa całą piosenkę, uczy zaś fragmentami;
- 4) przerabia się tekst na lekcjach języka polskiego — melodję na lekcji śpiewu.

Grupa trzecia — audycje muzyczne.

Wszystko, co zdobywają dzieci na lekcjach śpiewu, zostaje w czasie audycji przesycone nowem światłem. Stąd też audycje muzyczne są niejako syntezą wysiłków dzieci i nauczyciela.

<sup>1</sup> Zainteresowanych odsyłam do znanego podręcznika „Méthode Jaques — Dalcroze” Die Rythmik.

W klasie trzeciej i czwartej można urządzić następujące audycje:

- 1) pieśni narodowe, religijne, okolicznościowe;
- 2) kolędy i pastorałki;
- 3) pieśni ludowe;
- 4) pierwiastki taneczne w pieśniach ludowych;
- 5) pory roku w naszych pieśniach;
- 6) przyroda w naszych piosenkach;
- 7) instrumenty muzyczne;
- 8) nasz ulubiony kompozytor Zygmunt Noskowski, St. Moniuszko i in.

Grupa czwarta — rola śpiewnika w klasie IV-tej.

Śpiewnik odgrywa rolę wzrokowej pomocy przy nauczaniu śpiewu ze słuchu.

W pierwszym etapie nauczania przy pomocy śpiewnika należy postępować w następujący sposób:

1) dzieci odczytują tekst piosenki; a) chóralnie, b) indywidualnie, c) podkreślają nieznane wyrazy, d) powtarzają na pamięć;

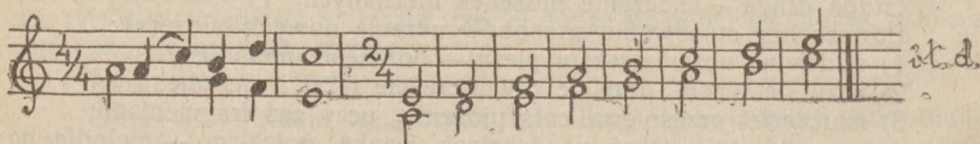
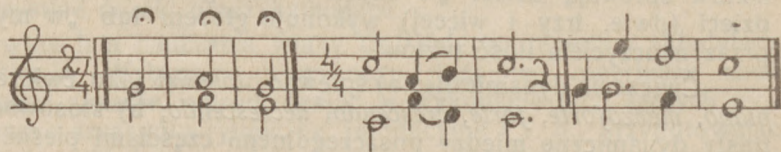
2) wyjaśnić wartości rytmiczne: a) wartość ćwierć—pół i całej—nuty, b) zaznajomić dzieci z rozpoznawaniem rodzajów takłów, c) podawać łatwe piosenki do rytmicznego czytania,

3) zwrócić uwagę na linię melodyjną: a) skojarzyć linię melodyjną z ruchem ręki, b) skontrolować to samo w śpiewniku.

Poznane i utrwalone piosenki powtarzać z dziećmi przy pomocy śpiewnika.

Popularne łatwe kanony i odpowiednie ćwiczenia będą przygotowaniem do śpiewu dwugłosowego.

Ćwiczenia dwugłosowe mogą być następujące:



Podane przykłady należą do najłatwiejszych — można również zastosować nieco trudniejsze w klasach bardziej umuzykalnionych.

Z chwilą przystąpienia do śpiewu dwugłosowego należy przeprowadzić odpowiednią selekcję głosów.

Jedynym i niezawodnym sprawdzianem przy ustalaniu głosu dziecka jest barwa głosu; głosy jaśniejsze przeznaczają do głosu pierwszego ciemniejsze — do drugiego.

Przy uczeniu piosenek dwugłosowych należy pamiętać, że:

- 1) melodię głosu pierwszego winny znać wszystkie dzieci;
- 2) pieśni winny być w łatwym układzie, w których obydwa głosy są melodyjnie prowadzone;
- 3) opanować głos pierwszy — następnie drugi, a po opanowaniu przystąpić do zaśpiewania;
- 4) nie zezwalać pod żadnym warunkiem na głośny śpiew dzieciom śpiewającym w głosie pierwszym;
- 5) nie zezwalać na często spotykane zatykanie uszu przy śpiewie dwugłosowym;
- 6) śpiewać początkowo w tempie wolnem i nastawiać młodzież do wsluchiwania się w spółbrzmienie dźwięków;
- 7) nie zrażać się szybko w razie chwilowego niepowodzenia.

J. Wierzbńska.

### **Dwa fragmenty lekcyjne w dobrej II-ej lub słabszej III-ej klasie szkoły powszechnej.**

Polecane przez nowy program śpiewu „określanie słowem, gestem lub rysunkiem” kierunku linii melodyjnej fragmentów pieśni nie jest dotąd dostatecznie doceniane i stosowane przez nauczycielstwo.

Niestuszenie, gdyż mogłoby ono odegrać ważną rolę przy uświadamianiu dzieci w dziedzinie dźwięku w czasie przedłużonego okresu przednutacyjnego, zastępując poniekąd dyktando dźwiękowe. Ponadto przyzwyczajanie dzieci do analizowania „w sposób ogólnikowy” przygotowuje je do „dokładniejszego obserwowania linii melodyjnej”, polecanego przez program wyższych klas.

Pierwszą próbą pracy w tym kierunku może być oddawna stosowane stopniowe wznoszenie i opuszczanie rąk przez dzieci przy śpiewaniu gamy ze słowami: „Słońce wstaje, idzie w górę, potem coraz niżej spada”. Można napisać te wyrazy na tablicy, kreśląc stopniowo coraz wyżej i coraz niżej każdą zgłoskę stosownie do tekstu i melodji a potem łącząc zgłoski linią. Ta wznosząca się i opadająca linja będzie stanowiła pierwsze „określenie rysunkiem” linii melodyjnej, oraz przykład, w jaki sposób można utrwać na tablicy stosunek wysokości dźwięków względem siebie.

Zasadniczo robimy analizę pieśni, którą już dzieci umieją, gdyż utwór muzyczny winien być w wykonawcach, zanim stanie się przedmiotem rozważań, a przytem łatwiej jest określić stosunek dźwięków, które się śpiewa niż tych, których się tylko słucha. Niekiedy jednak analizować musimy w czasie nauczania urywek pieśni, w którym dzieci się pomylą; w wyjątkowych wypadkach czynimy to nawet przed powtórzeniem pieśni przez dzieci, o ile pragniemy zabezpieczyć je przed błędem, który jak nas praktyka uczy, bywa stale popełniany w niektórych pieśniach.

#### **Nauczenie piosenki Noskowskiego: „Zmarzłak” i różne rodzaje jej analizy.**

Nauczyciel śpiewa całą piosenkę, następnie pisze na tablicy dwie zwrotki tekstu, który dzieci wygłaszają chóralnie na jednym dźwięku, po-

czem uczy ośmiu pierwszych tekstów pieśni. Następnie śpiewa dwa pierwsze teksty, akcentując silnie w każdym z nich pierwszą i trzecią ósemkę, poczem poleca, aby dzieci w ten sam sposób je powtórzyły i określiły, które głosy powtarzają się w tym urywku. Po kilku pytaniach naprowadzających zauważą, że I-sza, III-cia, V-ta i VII-ma zgłoska śpiewane są jednakowym głosem i podkreślą je. Następnie muszą określić stosunek ich do pozostałych (parzystych) zgłosek. Niektóre mówią, że niepodkreślone są „cienie” śpiewane od tamtych, inne zauważają, że „wyskakują one do góry”. Wobec tego jedno z dzieci wyciera te zgłoski i pisze je powyżej

wi        cie        zmarz        ka.  
A        dzi        wy        la

Zdolniejsze dzieci w III-iej klasie mogą jeszcze odnaleźć wśród tych ośmiu dźwięków dwa najwyższe i podniosą czwartą i ósmą zgłoskę, poczem narysują linię melodyjną tego urywka. (N N)

(Jeżeli rozpoznawanie wysokości dźwięków sprawia dzieciom trudności, można im polecić, aby wykonały urywek *mormorando*. Wówczas różnorodność brzmienia zgłosek nie zatrze różnicy brzmienia dźwięków i dzieci łatwiej się zorientują).

Na następnej lekcji, po powtórzeniu przez dzieci pierwszej części pieśni, nauczyciel śpiewa następną i przystępuje do analizy dźwiękowej zdania: „Stań do pracy jak junacy”, w którym powtórzenie dźwięku *do* sprawia zazwyczaj dzieciom trudności.

Po stwierdzeniu, że najniższym dźwiękiem jest pierwszy a najwyższym ten, który jest śpiewany na zgłosce *ju*, dzieci określają, że melodia się wznosi a potem opada i pokazują to rękami, gdy nauczyciel powtarza kilkakrotnie całe zdanie. Następnie doprowadza dzieci do stwierdzenia, że w szeregu wznoszących się dźwięków jeden z nich powtarza się gdyż zgłoski: „*cy*” i „*jak*” są śpiewane jednakowym głosem. Dla utrwalenia tego spostrzeżenia dzieci piszą zdanie na tablicy, kreśląc czwartą i piątą zgłoskę na jednym poziomie

Stań    do    pra    cy    jak    ju    na    cy

Po takim przygotowaniu trzeba przystąpić do nauczania tej „niebezpiecznej” części „Zmarzlaka”. Jeżeli lekcja ta prowadzona jest w III kl., wówczas można przy nauczaniu posiłkować się nutami. Nauczyciel pisze na tablicy melodię bez słów, numeruje takty i poleca, aby dzieci wyszukiwały ten najtrudniejszy urywek pieśni z powtarzającym się dźwiękiem; dzieci znajdują go, zauważywszy dwie nuty na jednym poziomie. Następnie nauczyciel śpiewa drugą część pieśni, a jedno z dzieci pokazuje pałeczką odpowiadające dźwiękom nuty, poczem cała klasa powtarza cicho, a potem głośniej tych osiem taktów.

Jeżeli dzieci są przyzwyczajone do posiłkowania się nutami, wówczas można z łatwością przeprowadzić jeszcze następujące próby.

Nauczyciel nuci lub gra urywki pieśni, a dzieci śpiewają je w myśli, śledząc za nutami i określają: 1) po którym takcie albo po których wyrazach przerwał, 2) który urywek pierwszej lub drugiej części pieśni wykonał, 3) które nuty przetrzymane są najdłużej i jak one wyglądają (są



bez chorągiewek), 4) stwierdzają na szeregu przykładów, że położenie nut odpowiada linii melodyjnej.

Dwa, powyżej podane, fragmenty lekcyjne wskazują jak można wyzyskać nauczanie pieśni dla podniesienia spostrzegawczości dzieci i ich uświadomienia w dziedzinie rytmu i dźwięku. Umiejętne prowadzenie analizy bynajmniej dzieci nie nuży, lecz budzi zainteresowanie, dając sposobność do licznych „odkryć”, do różnorodnych spostrzeżeń i wygłaszania sądów. Takie pogłębianie nauczania, choć nie przy każdej pieśni stosowane, wpływa na umuzykalnienie i ułatwia w następstwie nawet czysto mechaniczne przyswajanie innych pieśni.

Walerjan Batko.

### **Pieśń ludowa w szkole.**

Przed nauczycielem uczącym śpiewu według wskazań nowego programu, wyrasta nielada trudność w doborze odpowiedniej literatury pieśniowej, a zwłaszcza pieśni ludowej.

Ucząc śpiewu w myśl zasad korelacji, nie możemy pomijać pieśni ludowej szczególnie przy krajoznawczem omawianiu ziem polskich.

Wspomniane trudności leżą w braku odpowiednich zbiorów pieśni ludowej, rozsianej dzisiaj częstokroć chaotycznie po najróżnorodniejszych czasopismach, drobnych publikacjach pieśni ludowych, śpiewnikach i t. d. Wprawdzie niektóre z krain polskich jak: Podhale lub Mazowsze—znane jest wszystkim naszym regionom, pieśni bowiem z tych okolic, dzięki przejrzystej rytmice posiadają wyjątkową popularność, jednakże z pieśniami podlaskimi, kaszubskimi albo lubelskimi spotykamy się nader rzadko.

Pragnę zwrócić uwagę czytelnika na zbiór pieśni O. Kolberga „Lud”, obejmujący centralną, południową i zachodnią Polskę. Serja 17-ta dzieła odnosi się do lubelszczyzny i zawiera około czterysta różnych pieśni. Całą prawie etnograficzną Polskę obejmuje także „Solfeż polski” K. Hławiczki cz. I, II, III i IV, ostatnio zaś ukazał się pożyteczny zbiór pieśni „Śpiewnik strzelecki—szkoły junaka”, w którym pieśni ludowe z całej Polski wyodrębnione są w osobny dział.

Lubelską pieśń ludową do niedawna można było odnaleźć tylko w zbiorze O. Kolberga oraz w czasopismach: „Wisła”, „Gazeta Powiatu Łukowskiego”. Piękne i bardzo ciekawie zanalizowane pieśni ludowe powiatu łukowskiego zamieścił T. Prądzner we wspomnianem czasopiśmie.

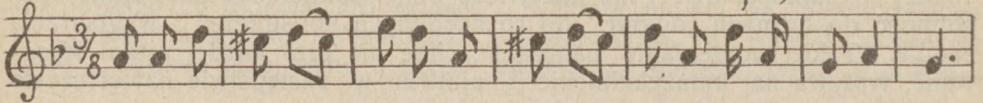
Ostatnio ukazały się nowsze wydawnictwa, jak np.: „Siedm pieśni lubelskich” w opracowaniu Józefa Chmary, (melodje zapisał W. Batko), oraz „Śpiewnik lubelski” Józefa Rafalskiego. Oba te zbiorki zawierają pieśni ludowe powiatów: lubelskiego i lubartowskiego.

Niewyczerpanem i zawsze żywym źródłem pieśni ludowej jest wieś. Dziecko szkolne zna często pieśni swego środowiska. Należy ten „nie oficjalny” repertuar uszanować oraz wyzyskać dla celów szkolnych. Pamiętać przytem należy, że tylko pieśni posiadające walory wychowawcze i muzyczne, mogą się stać tematem lekcji śpiewu.

Niektóre pieśni weselne a mianowicie przyśpiewki podczas „przeprosin” i „wicia różgi”, posiadają dużo swoistego piękna i wartości wychowawczych. Oto pieśń śpiewana podczas „wicia różgi” w okolicy Bychawy.

1.

## Bychawa.



Tamprzede wroty murowie - lu - ny po - złotkami ob - sio - ny

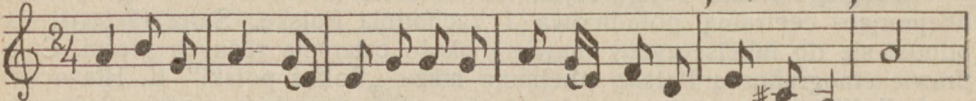


I - dzie Ka - sienka i - dzie na - dobna ze swemi druchnie - kami.

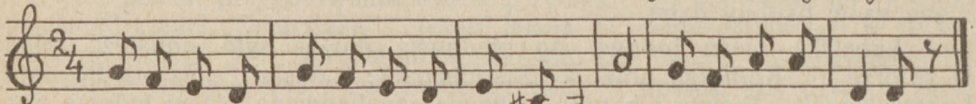
2. Mama się pyta, mama się pyta  
Gdzieś Kasieńko chodziła  
Mamusiu moja, mamusiu moja  
Druchnicków se prosiła.
3. Córusiu moja, córusiu moja  
Naprosze sobie dosyć  
Zeby ci miął kto, zeby ci miął kto  
Całe wesele głosić.

2.

## Okolice Bychawy.



Zie lu no wiesna ludzi rozwe - se lo, wnijsie rozwija - jom



rozmaite zielo, wnijsie rozwija - jom rozmaite zielo.

2. A wy ptozkwie z sadu wiśniowego  
Cyście nie widzieli Jasieńka mojego.
3. Widzieliśmy go w sadzie cyprysowym  
Cesot se głoweńke grzebykiem perłowym.

## Twórzmy kadry muzyczne wśród młodzieży gimnazjalnej.

Reforma szkolnictwa zdegradowała śpiew i muzykę w gimnazjum do rzędu przedmiotów nadobowiązkowych. W strukturze programu naukowo-wychowawczego szkoły średniej nie znaleziono miejsca i czasu na powszechne wpajanie poczucia i potrzeby piękna muzycznego, ale zalecono pielegnowanie i rozwijanie upodobań muzycznych w tych jednostkach spośród młodzieży szkolnej, które je już w z początku posiadają i które znajdą na to czas i energję poza godzinami normalnego planu lekcyjnego. Jednakowoż z ogłoszonego programu muzyki w gimnazjum widać, że istotnie, głębsze umuzykalnienie nawet tej przypadkowej grupki osób stanowi prawdziwą troskę prawodawcy, a w „Uwagach do całości programu” jest przytem zdanie, świadczące o pragnieniu rozsadzenia ustalonych ram obowiązkowego nauczania dla możliwie powszechnego wykorzystania oddziaływania muzyki na bezpośrednich jej słuchaczy. W rozdziale o audycjach muzycznych powiedziano mianowicie: „Na te lekcje mogą również przychodzić uczniowie, nie pobierający lekcji muzyki w szkole”.

Pozostaje jednak faktem, że muzyka w gimnazjum przeznaczona jest dla jednostek, nie dla ogółu. Dla jednostek tych, które się samorzutnie zgłoszą do pracy nadobowiązkowej, organizowane mogą być i lekcje śpiewu (po 1 na tydzień), i śpiew chórny (po 2 lekcje na tydzień), i nauka gry na skrzypcach (po 1 godz. na tydzień), i gra w orkiestrze szkolnej (po 2 godz. na tydz.), i audycje muzyczne.

Mamy tu dość znaczną obfitość podaży, a niepokojącą niewiadomą jest liczba popytu. Od takiej lub innej wielkości tej liczby zależy stopień muzykalności szkoły jako całości.

Czy więc możemy pozostawić wytwarzanie tej liczby ślepemu przypadkowi, czy raczej winniśmy się postarać o uzyskanie wpływu na ogół młodzieży w gimnazjum i przez wpływ ten zasilać coraz bardziej zastępy młodzieży garnącej się do muzyki?

Program nie daje odpowiedzi na to pytanie, jednak przytoczonym wyżej zdaniem opowiada się nieśmiało za tem drugim rozwiązaniem zagadnienia, a sposoby dokonania tego pozostawia milcząco do uznania nauczycielowi muzyki.

To, co dalej powiem, przenosi całą sprawę w płaszczyznę wyłącznie ideową i nie dotyczy wcale ekwiwalentów służbowo-materjalnych, których bynajmniej nie lekceważę, ale które nie należą do tematu niniejszego artykułu.

Nauczyciel, pragnący rozszerzyć swe wpływy muzyczne jak najdalej, powinien wytworzyć w tym celu kadry pomocników spośród młodzieży samej.

A z drugiej strony-pracując z grupami uczniów, przewidzianymi przez program dla nadobowiązkowej nauki muzyki — nie powinien tej pracy odgradzać chińskim murem od reszty młodzieży szkolnej, ale owszem dążyć do nawiązania z nią kontaktu i do stopniowego jego zacieśniania,

Oto przykład: w gimnazjum, liczącem 300 uczniów, istnieje chór mieszany, złożony z 40 osób. W zwykłych warunkach chór ten na swych godzinach pozalekcyjnych opracowuje coraz to nowe utwory 4-głosowe, powtarza również dawniejsze; formuje swój repertuar; od czasu do czasu,

nieczęsto, występuje ze swą produkcją na jakiejś uroczystości ogólnoszkolnej. Taki porządek rzeczy nazywam odgradzaniem chóru chińskim murem od reszty szkoły. Proponowany przeze mnie sposób postępowania byłby inny. Na 300 uczniów tylko 40 śpiewających — to proporcja słaba. Należy wejść w porozumienie z dyrekcją, by można było urządzić czasem wspólny śpiew całej szkoły: może się to odbywać przez jakiś kwadrans po wspólnej modlitwie porannej raz w tygodniu, albo po skończonych lekcjach — jeżeli tego dnia wszystkie klasy kończą jednocześnie, wreszcie — podczas dużej pauzy. Ale jak ten wspólny śpiew poprowadzić? Tu można się oprzeć na kadrze chóru szkolnego, a w tym celu przy zajęciach z chórem — nie ograniczać się do opracowywania utworów „na własne potrzeby”, ale również gruntownie wystudjować na pamięć parę piosenek na 1 lub 2 głosy, nadających się do śpiewu gremjalnego całej szkoły. Wtedy poprowadzenie śpiewu zbiorowego nie napotka już na większe trudności; chórzyści, przydzieleni do swych klas w różnych punktach gromady uczniowskiej, podchwycą odrazu zapoczątkowaną przez nauczyciela pieśń i pobudzą do ochoczego śpiewu otaczających ich kolegów. Czasem, w wypadku podjęcia pieśni 2-głosowej lub kanonu, dobrze jest, by chór na wstępie dał wzór, jak dany utwór ma brzmieć.

Zdarza się, że kilku uczniów pewnej klasy chciałoby coś zaśpiewać na uroczystości urządzanej przez ową klasę; zwracają się o radę i pomoc do nauczyciela muzyki. Jest obowiązkiem nauczyciela za wszelką cenę uczynić zadość ich życzeniu; dostarczyć sporo ciekawego repertuaru do wyboru, przyczynić się do właściwego odtworzenia wybranych utworów — a powstanie nowa kadra śpiewu zespołowego — kadra chóru kameralnego, bardzo pociągającego młodzież zwłaszcza od czasu, gdy tak szeroką popularność zdobyły chóry Dana, Warsa i innych.

Podobną czynność należy okazać również przy powstawaniu małych zespołów instrumentalnych, które obok orkiestry szkolnej nie tylko mają rację bytu, ale stanowią niekiedy główną atrakcję muzyczną całej szkoły.

Przy tak różnorodnem współdziałaniu nauczyciela muzyki z młodzieżą szkolną nie będzie rzeczą zbyt trudną uzyskanie prawa na zastępowanie możliwie częste nieobecnych kolegów — nauczycieli na lekcjach w różnych klasach. Zastępstwa te mogą odegrać bardzo doniosłą rolę w kulturze muzycznej szkoły pod warunkiem, że nauczyciel będzie zawsze gruntownie przygotowany do różnych ewentualności: co innego musi posiadać w pogotowiu dla każdej klasy, a może to być albo jakaś pieśń łatwa do opanowania w ciągu jednej godziny, albo pogadanka więcej lub mniej przystępna z zakresu historii muzyki, encyklopedji czy aktualności muzycznych, albo wreszcie — audycja muzyczna.

Jeżeli nauczyciel nie jest wytrawnym pianistą, to zagadnienie takich „lotnych”, doraźnych audycji najłatwiej i najowocniej daje się rozwiązać przy pomocy dobrego szkolnego gramofonu i pewnego zasobu ciekawych a różnorodnych płyt; obok arcydzieł literatury muzycznej winny się tu znaleźć rzeczy „lżejszego” gatunku, ale charakterystyczne dla danego działu twórczości czy odtwórczości muzycznej i... nietrywjalne. Przy odpowiedniem uszeregowaniu płyt w komplety przeznaczone na pojedyncze audycje i przy stosownem krótkim objaśnianiu podawanych utworów, lekcje te z pewnością wytworzą wśród młodzieży kadry chętnych słuchaczy, którzy nie tylko podążą na regularne audycje szkolne, projektowane przez program, ale będą coraz to liczniej uczęszczali na wszelkie koncerty publiczne w mieście.

Jeszcze jedną kadre muzyczną chciałbym widzieć wśród młodzieży gimnazjalnej — kadre skromnych ale zapalonych następców Kolberga. W jaki sposób ma ją nauczyciel wytworzyć — z pomiędzy grup śpiewu nadobowiązkowego, czy z innych, nie pobierających nawet muzyki w szkole uczniów — niech to stanowi jego troskę; wynik zaś miałby być taki: członkowie tej kadry — niech to będą chociażby 2 lub 3 osoby — tak mają być ustosunkowani do pieśni ludowej regionalnej, jak inne grupy uczniów — do w doków krajoznawczych lub okazó / świata roślinnego, mineralnego czy zwierzęcego. Ci przywiozą z wakacyj całe stosy fotografii lub innych wszelakich zbiorów, tamci niech przywiozą po kilka zanotowanych przez siebie pieśni. Pieśni te, wykonane następnie w gimnazjum przez grupę chórzystów a poprzedzone komentarzem odpowiedniego „zbieracza” — przyczynią się niewątpliwie do obudzenia zainteresowań krajem jeszcze w dziedzinie folkloru muzycznego, a samej kadrze przysporzą nowych członków.

Reforma szkolnictwa, jeżeli nie ma spowodować obniżenia kultury muzycznej w gimnazjum, winna na nowych, odrębnych zasadach oprzeć stanowisko nauczyciela muzyki; zamiast określonych godzin pracy tygodniowej musi tu być pewien ryczałt żądań i odpowiedni ryczałt uposażenia. Nauczyciel muzyki, nie związany wyznaczonymi godzinami lekcyjnymi, ale gotowy w każdej chwili stanąć do apelu, jest jedynym skutecznym rozwiązaniem zagadnienia muzyki i umuzykalnienia w zreformowanym gimnazjum.

## B. Lepiankowa.

### **Lekcja śpiewu w klasie II szkoły powszechnej.**

Cel: Poznanie gamy majorowej wznoszącej się. Temat pieśni: „Rosną sobie kwiatki”.  
(F. Ginejko — K. Hławiczka Sp. szk. Cz. I. Nr. 99).

Lekcja zaczyna się śpiewaniem kilku znanych piosenek i na ostatniej lekcji wyuczonej piosenki: „Rosną sobie kwiatki”.

Zapowiadam: „Będę śpiewała początek tej piosenki, a wy uważajcie czy dźwięki brzmią tak samo — wyżej lub niżej”. Śpiewam słowa: „Rosną sobie kwiatki” bardzo powoli, a dzieci od drugiego dźwięku zauważają „wyżej — wyżej — wyżej — wyżej — tak samo”. Opuszczam dźwięk ostatni powtarzający się i śpiewam tylko wznoszące się dźwięki, poczem zapytuję: „Czy każdy następny dźwięk bardzo był oddalony od poprzedniego”? Jeśli się dzieci wahają z odpowiedzią pozwalam im powtórzyć te dźwięki na sylabach ro — sną so — bie kwia. Dzieci o lepszym słuchu zaraz odpowiedzą, że dźwięk podnosi się tuż jeden za drugim.

- N. „Pokażcie ręką, śpiewając, jak te dźwięki się wnoszą!” (Dzieci wskazują)  
N. „Kiedy my chodzeniem możemy pokazać, że się coraz wyżej wnosimy?”  
U. „Gdy wychodzimy na jakąś górę, albo po schodach”.  
N. „Narysuję schody dla naszych dźwięków wznoszących się”.

kwia Dzieci odgadują że na pierwszym stopniu będzie  
bie sylaba „ro” na II „sną” i t. d. Wpisuję więc na  
so każdy stopień odpowiednią sylabę. Teraz jedno z dzieci  
wskazuje a wszystkie śpiewają. Następnie polecam, aby za-  
miast słów „rosną sobie” wymawiały zawsze sylabę „la”. Dzieci  
ro odśpiewają. N. Nazywaliśmy teraz każdy dźwięk jednakowo, ale  
ponieważ każdy jest inny, bo coraz wyżej brzmi, więc każdemu  
damy inne imię. Pierwszy nazwiemy „do”, drugi „re”, trzeci „mi” czwarty

„fa”, piątą „sol”. Mówiąc to wpisuję nowe nazwy w miejsce poprzednich sylab na każdym stopniu — i polecam odśpiewać nowymi nazwami — kilkakrotnie. N. „A teraz zaśpiewajcie całą zwrotkę piosenki, ale śpiewając uważajcie, czy jeszcze w innym miejscu w piosence nie posłyszycie podobnego wznoszenia się dźwięków do góry. Jeśli tak, to w tem miejscu gdzie zauważycie, podnieście rękę do góry. Jeśli dzieci śpiewając nie utrafią, nauczyciel sam śpiewa, a dzieci słuchają. Wtedy napewno wskażą na końcowe wznoszenie się dźwięków przy sylabach la la la i t. d.

Najbliższe lekcje będą miały na celu poznanie całej gamy dątonicznej.

Do gamy opadającej wykorzystać możemy (częściowo) pieśni „Niesiemy wian”. Dobrze byłoby wypisać nazwy solmizacyjne poszczególnych stopni na oddzielnych wycinkach kartonowych, lub też na dużym papierze i zawiesić w klasie. Można w ten sposób przypominać często melodię gamy, łącząc stopniowo nazwę, dźwięk z odpowiednim symbolem fonogestyki T. s. f.

### Lekcja w klasie III szkoły powszechnej.

Cel: Liczenie miar taktowych przypadających na jeden dźwięk. Temat: „Zła zima”  
Konopnicka — Noskowski.

(Uwaga: Dotychczas dzieci liczyły tylko dźwięki przypadające na jedną miarę taktową).

Po odśpiewaniu kilku znanych piosenek przystępujemy do nowej pieśni. Wymawiam wyraźnie tekst pierwszej zwrotki. Dzieci powtarzają. Śpiewam pierwszą zwrotkę — dzieci słuchają. Śpiewam po raz drugi — dzieci szukają taktu. Znajdą naturalnie takt dwumiarowy. Następnie pozwalam im śpiewać *mormorando* z taktowaniem, w miarę pojmowania coraz lepszego melodji, dzieci śpiewają głośniej — ja ciszej. Zanim je same zostawię, muszę zwrócić ich uwagę na długość ostatniego dźwięku. W tym celu śpiewam sama ostatni dźwięk a dzieci taktują i takty wyliczają. Wyliczyły, że ostatni dźwięk trwa przez dwa i pół taktu, na drugą połowę taktu trzeciego przypada pauza. Teraz już pozwalam im samym całą zwrotkę zaśpiewać. Następnie wyuczam tekst następnych zwrotek i śpiewamy całość. Umawiamy się z dziećmi, w których miejscach będą brać oddechy i próbujemy. Gdy melodia i rytm są już poprawnie wykonywane, wtedy starać się będziemy o estetyczne wykonanie pieśni z uwzględnieniem dynamiki i w należytym tempie. Po utrwaleniu piosenki — śpiewamy do końca lekcji inne, znane dzieciom pieśni.

Uwaga: Liczenie miar taktowych przypadających na jeden dźwięk, będzie brane pod uwagę przy każdej nadarzącej się sposobności.

### Lekcja w klasie IV szkoły powszechnej.

Cel: Poznanie sześciomiaru. Temat: „Ślizgawka”, Konopnicka — Noskowski.

Lekcję zaczynamy znanymi piosenkami. Do nowej pieśni „Ślizgawka” nie zabieram się jak zwykle wyuczeniem poprzednio tekstu, gdyż uważam, że tekst tej pieśni, właśnie w zespoleniu z melodią odtwarza doskonale treść i niejako ruch ślizgających się. Nie chcąc przeto psuć uroku pieśni, śpiewam odrazu całość t. j. 3 zwrotki. Później celem wyuczenia melodji zatrzymuję się na pierwszej zwrotce, którą śpiewam w zwolnionem tempie. Z początku dzieci przysłuchują się, za następnem powtórzeniem śpiewają *mormorando*, potem próbują cichutko ze słowami — wciąż pierwszą zwrotkę. Gdy już opanują melodię i śpiewają bez mojej pomocy, polecam znaleźć takt, (rytm). W tym celu sama śpiewam lub gram, dzieci szukają rytmu. Znajdują, że piosenka jest w trójmiarze. Przyjmuję to do wiadomości — polecam jeszcze raz śpiewać i zaznaczam, że będą równocześnie na tablicy zapisywała po 3 miary. Dzieci śpiewają, ja zaś piszę:

Rów-no	rów-no	jak po	sto-le	na ty-	zew-kach	w dal
1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3   1 2 3

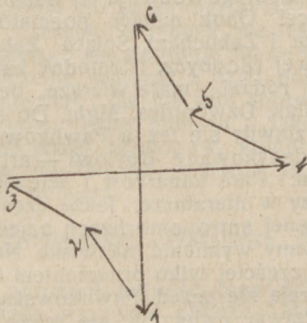
Dzieci śpiewają jeszcze raz ten fragment, ja zaś zaznaczam pod cyframi długość dźwięków. Wygląda to tak:

1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3	1 2 3
xx X	xx X	X X	X X	X X	xx X	—————	

Przy rysowaniu długości ostatniego dźwięku, wpada dzieciom w oko, że ten dźwięk ciągnie się przez dwa takty. Pytam: Czy ten dźwięk jest przerwany? (Nie). Czy może być oddzielony w tym miejscu przedziałką taktową? (Nie). Cóż zrobimy? (Zmażemy tę przedziałkę). Po starciu przedziałki na ostatnim dźwięku, dzieci zauważają, że z dwóch taktów zrobiliśmy jeden. Na ile musimy ten takt liczyć? (Na 6). Czy można jeden takt liczyć na sześć a resztę na trzy miary? (Nie, wszystko musimy liczyć na 6). Uczeń wychodzi do tablicy i ściera niepotrzebne przedziałki taktowe. Dalej zauważają dzieci, że trzeba zmienić numerację. Teraz więc wygląda tak:

1 2 3 4 5 6	1 2 3 4 5 6	1 2 3 4 5 6	1 2 3 4 5 6
xx X xx X	X X X X	X X X X X	—————

Jeden uczeń wskazuje krzyżyki, wszyscy odśpiewują. Zapytuję: Gdybyśmy chcieli teraz odśpiewać z taktowaniem, czego musimy się jeszcze nauczyć? (Taktować na 6 miar). Pokazuję im taktowanie i rysuję na tablicy:



Dzieci zauważają, że kierunek podobny jak w taktowaniu czteromiarowym.

Teraz śpiewamy całą zwrotkę z taktowaniem. Ponieważ tekst dalszych zwrotek jest łatwy, śpiewamy zaraz całość. Następnie umawiamy się, w których miejscach będziemy brać oddechy i próbujemy, czy tak będzie dobrze. Ostatecznym celem będzie doprowadzenie piosenki do właściwego tempa i lekkości w śpiewie. (Dzieci wtedy nie taktują, lecz patrzą na rękę nauczyciela). Czy rytm piosenki w takcie  $\frac{6}{8}$  dobrze został odczuty przekonamy się, jeśli polecimy dzieciom wśród znanych im pieśni wyszukać o podobnym rytmie. (W mojej klasie prawie jednocześnie zawołały: „Nie miała zimu roboty” Niewiadomskiego — pieśń śpiewana w kl. III). Wyszukaną piosenkę śpiewają.

Na zakończenie lekcji śpiewamy piosenki dowolne.

## Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Marja Jasnorzewska (Pawlikowska) *Śpiąca Załoga*. Poezje J. Mortkowicz. Warszawa

„Widzę cię w futro wtuloną,  
Wahającą się nad małą kałużą  
Z chińskim pieskiem pod pachą, z parasolem i z różą...  
I jakżesz ty zrobisz krok w nieskończoność?”

— Tak sportretowała Pawlikowska współczesną wykwintniśnię w jednym ze swych maleńkich, sławnych już dzisiaj wierszyków. Taki też mniej więcej jej własny wizerunek duchowy wytworzył się w umyśle czytelników po ukazaniu się pierwszych utworów poetki. *Niebieskie Migdały*, *Różowa Magia*, *Dancing*... — już same tytuły mówiły o atmosferze tych wierszy, ślicznych, wytwornych, zakochanych w sobie.

Jednak już wtedy uderzało ich swoiste, oryginalne piękno, jakieś niespodziewane, czasem zdumiewające chwytły, ogromna różnorodność, pomimo zamknięcia się prawie wyłączenie w kole tematów erotycznych.

Następne trzy tomiki: *Pocatunki, Paryż, Czysta Leśna* — stały się dowodem, że Pawlikowska, ta rozkoszna wykwinisza naszej poezji, potrafi uczynić krok w nieokreśloną i musi być traktowana jako jedno z najwybitniejszych i najciekawszych zjawisk naszej współczesnej literatury.

Posiadając dar niezwykle oryginalnej i błyskotliwej metafory, uniknęła groźnego niebezpieczeństwa — gadatliwości, wybierając drogę największego oporu — wypowiedania się w jaknajmniejszej ilości słów. Jej czterowierszowe poemaciki mają treść tak skondensowaną, że mimowolnie, kiedy się je czyta, przychodzi na myśl odległe i nieoczekiwane skojarzenie z... księdzem biskupem Warmińskim, wytwornym wykwiniszą w fioletowej sutannie, który tak genialnie umiał podchwytwać i uwieczniać życie w minjaturowych bajeczkach — arcydziełach zwięzłości.

Pawlikowska jest prawnuczką Krasickiego (chyba nawet biskupowi wolno mieć poetyckie potomstwo!) jeszcze dzięki swemu dowcipowi. Dowcip w poezji jest rzeczą rzadką, zwłaszcza u kobiet. U tej poetki zjawia się on często w swej postaci najdoskonalszej. Lotny, wykwinny, oparty na świetnej obserwacji, przybiera czasem formę subtelnej autoironii w wierszach o treści osobistej. Jest ich zresztą coraz mniej w ostatnich tomikach (*Profil białej damy, Surowy jedwab*). Odnosi się to zwłaszcza do świeżo wydanej *Spiącej Załogi*

Tom ten jest dowodem dobrego rozwoju jej wspaniałego talentu. Jakże bogactwo tematów w tej małej książeczce! Obok małych poematów lirycznych o mistrzowsko wydobytym nastroju (*Kukułka i Zakochani, Spiąca Załoga*), arcydzieła realistycznej, przenikliwej obserwacji życiowej (*Zdobycz, Niemodny karawan, Mieszkański kredens*), wreszcie — jej tylko właściwy rodzaj — małe wiersze, będące jedną oryginalną i niezwykle trafną metaforą (*Cumulus, Dzwonnica, Mgła, Do śniegu*).

Bodaj po raz pierwszy zjawili się też u Pawlikowskiej utwory o zacięciu publicystycznym. Z nich wiersz dedykowany *Boy'owi* — artystycznie najstarszy. Osobna wzmianka należy się wierszom: *Para kanarków i Wiewiórka*. „Tematy zwierzęce” są jedną z najtrudniejszych rzeczy w literaturze. Jakże często i w najnowszych utworach niedaleko odbiega się od naiwnej antropomorfizacji bajek starego Ezopa. Jeżeli w naszej prozie współczesnej możemy wymienić nazwiska Nałkowskiej, czy Wielopolskiej, to w poezji zwierzęce bywa najczęściej tylko ornamentem czy przenośnią, a nie tematem.

W tej dziedzinie otwierają się przed Pawlikowską wspaniałe możliwości. Ona nie tylko kocha, szanuje i podziwia zwierzęta, ale także potrafi obcować z nimi na płaszczyźnie absolutnej równości, na co zwykle tak trudno zdobyć się „królowi stworzenia”. Wiersz „*Para kanarków*” jest arcydziełem pełnej zachwytu obserwacji.

W pierwszej części utworu „*Wiewiórka*” kreśli poetka pełen niezrównanego humoru portrecik *Florka-wiewiórki*, „*komika, filozofa i akrobata*”, nie waha się potem szarpnąć nerwami czytelnika brutalnym w swym realizmie opisem tragicznej śmierci zwierzątka, aby zakończyć refleksją, że człowiek od zwierząt mógłby się nauczyć rzeczy najtrudniejszej — sztuki cierpienia i umiarkowania w milczeniu.

Jest to jeden z najgłębszych i najbardziej przejmujących wierszy poetki. h. r.

*John Galsworthy. Dziewczyna czeka.* Warszawa. Rój — 1933 r. str. 404.

Czytelnicy, interesujący się twórczością Johna Galsworthy'ego, a jest ich coraz więcej, przeczytawszy piękną książkę p. t. „*Kwiat pustyni*”, mimowolnie oczekiwali w następnej powieści powrotu Desserta ze Wschodu i zakończenia jego miłosnych przeżyć ze słodką i dzielną Dinny. To też nowy utwór „*Dziewczyna czeka*” rozchwytywano w nadziei znalezienia końca owego romansu: może rehabilitacji honorowej Desserta — a może happy-end'u. Wielkie było rozczarowanie czytelników niektórych, gdy się okazało, że druga książka nie jest dalszym ciągiem, a przeciwnie — treścią swą wyprzedza pierwszą.

Wytłomaczenie tytułu tej powieści znajdujemy w nastawieniu głównej bohaterki, Dinny, do życia, stosunku, który możnaby istotnie nazwać wyciekającym. Życie wartko płynie obok niej, przynosi zagadnienia i konflikty rodzinnej, etycznej i społecznej natury, niektóre z nich wciągają dziewczynę w swą orbitę i zmuszają do rozwinięcia gorączkowej, choć niezawsze miłej akcji, — a ona ze swym życiem osobistym stoi jakby na marginesie zdarzeń i jeżeli bierze udział w wypadkach to raczej na rachunek i dla dobra innych.

Galsworthy jest zbyt głębokim pisarzem, by treść jego dzieł pokrywała się z historią miłosną, choćby najciekawiej i najsubtelniej przeprowadzoną. Jak w innych jego



utworach, tak i tu wysuwa się na czoło problem etyczny, napozór łatwy do rozwikłania wobec własnego sumienia, ale trudny z punktu widzenia etyki społecznej, względów natury państwowej i polityki zagranicznej.

Hubert Cherrel, młody oficer, brat Dinny udał się z amerykańskim uczonym Hallorsenem na ekspedycję naukową do Boliwji. Tam, pozostawiony przez kierownika wyprawy w fatalnych warunkach, chory na febrę, z jednym tylko życzliwym służącym spośród zgrai półdzikich metysów, popada w nieszczęście. Metysi znęcają się w sposób bestjałski nad mułami, a jeden z nich czyni to w szczególnie zawzięty sposób, wyraźnie lekceważąc sobie chorego Huberta. Młody Anglik, wychowany, jak większość jego kulturalnych ziomków, w życzliwym stosunku do zwierząt i przekonaniu, że podłością jest pastwienie się nad bezbronnym i niemem stworzeniem, po kilkokrotnych próbach odzwyczajenia metysa od okrucieństwa wymierza mu chłostę. Metys rzuca się na niego z nożem, lecz rani go tylko, gdyż Hubert w obronie życia zabija go z rewolweru. Po powrocie do Anglii zostaje oskarżony przez posta boliwijskiego przed władzą wojskową i stawiony przed sądem. Grozi mu wydanie rządowi Boliwji i kara śmierci. Rodzina młodzieńca, a w szczególności Dinny i wuj jej Sir Lawrance, poruszają wszelkie sprężyny, by go ocalić, a młoda żona Huberta wraz z bratem swym Allanem przygotowują w Belgji ucieczkę samolotem. Sprawa kończy się pomyślnie dzięki usilnym staraniom u dziesiątków wysokopostawionych osób, których charakterystykę zaliczyć można do pierwszorzędných wyczynów Galsworthy'ego.

Ważną i pomocną rolę odgrywa jeszcze Dinny w niezwykle tragicznym konflikcie małżeńskim kuzynki swej Diany i jej chorego umysłowo męża. Jej osobiste przeżycia ograniczają się natomiast do przelotnej sympatii dla Hallortena oraz nieco żywszego pociągu dla Allana. Uczucie to jednak nie jest dość silne, by mogła budować na niem swe szczęście. Dlatego nie decyduje się na żadnego z wielbicieli — czeka.

I my czekamy na zakończenie, wiedząc z dzieł poprzednich, jak niechętnie rozstaje się autor ze swymi bohaterami i jak nie lubi spraw nierozwiązanych.

Galerja znakomitych typów, pełne humoru i lakonizmu dIALOGI, świetne pełne wyrozumiałej ironji refleksje na temat wymogów, kompromisów i paradoksalnych życiowych sytuacji stanowią w tej książce, zarówno jak w poprzednich, wielki urok lektury, jaką nas mądry Anglik obdarza.

W. P.

*Bruno Schulz. Sklepy cynamonowe.* Warszawa 1934 r. Towarzystwo wydawnicze Rój.

Bogaty indywidualizm autora i bujność jego doznawań przelewa się przez tę książkę, nadając jej niezmiernie wyraziste oblicze. Mamy tu do czynienia z niewątpliwym talentem, nieokiełznanym w swej rozlewności plastycznych sensacyj — a nie zdobywającym się jeszcze na umiar wyrzeczeń...

Niestychana wrażliwość pisarza, wyczulenie wszystkich jego zmysłów zdolne jest dać czytelnikowi sugestywne, aż do natręctwa, choć pełne uroku obrazy rzeczy napozór zwykłych, lecz oglądanych od tej „nieostrzegalnej dla oczu niewtajemniczonych” strony. Z przedziwną łatwością prześlizguje się autor ze świata konkretnego w dziedzinę zjawy i umie z niemałym kunsztem zatrzeć granice między temi światami. Czyta się te opowiadania z zajęciem, mimo braku w nich akcji, mimo zbytniej, niepohamowanej rozlewności werbalnej, nie czuje się przesytu, chłonąc kolorowe bogactwo tej czarodziejskiej rupieciarni, wyzierającej z poza nudnej szarzyzny i pospolitości życia małomiasteczkowego. Nietylko świat rzeczy stoi w tej książce na pograniczu realizmu i złudy, ten sam charakter mają i ludzie, zwłaszcza postać ojca.

Wzniosłość i groteskowość, wysoka inteligencja, subtelność i wdzięk jakiś niesamowity kojarzą się w niej ze starczą bezsila lub całkowicie fizycznymi popędami — najsilniej występuje to w „Traktacie o manekinach”, gdzie zależność ojca od tryskającej trywialnie młodością i zdrowiem Adeli, urasta do rozmiarów groteskowo-tragicznych.

W odmiennym, romantycznym, przypominającym nieco Amadeusza Hoffmanna stylu, utrzymane jest piękne opowiadanie „Sklepy cynamonowe”. Gdyby chcieć szukać pewnych pokrewieństw artystycznych (nie wpływów) nasuwałyby się w związku z tą książką jeszcze nazwiska Poe'go, de Villiers de L'Isle Adama, a także w pewnym stopniu Ewersa.

Jako debiut literacki — niezmiernie ciekawy i uprawniający do niemałych nadziei, może budzić pewien niepokój, czy niestychana bujność plastyczno-wizjonerska nie zagłuszy, jak w obrazku „Pan” innych, stojących na kartach tej książki, wartościowych możliwości twórczych?

j. i.

18-letnia Hania, sierota, wychowuje się u ubogich krewnych w leśniczówce białowieskiej. Mając lat 15-cie, Hania zaręcza się z Jankiem, towarzyszem lat dzieciennych. W trzy lata później Haneczkę zabiera do siebie bogata krewna. Podczas pobytu w Zakopanem Hania poznaje barona węgierskiego. Wkrótce wychodzi za niego za mąż, nie wiedząc, że baron jest mocno zadłużony, a ożenił się z nią tylko dlatego, ponieważ przypuszczał, że ciotka zapisze Hani swój majątek. W kilka lat później ciotka umiera, zapisawszy uprzednio cały majątek kuzynce Lorze. Wtedy zawiedziony baron rzuca żonę i nowonarodzoną córeczkę. Opuszczona Hania, po długich przygodach i wielkich przeżyciach, wraca do leśniczówki. Tymczasem Janek, przebywający w Ameryce, dowiaduje się o nieszczęściu swej dawnej towarzyszki. Przyjeżdża z Ameryki jako bogaty dyrektor jakiegoś przedsiębiorstwa. Kocha on Hanię stale i chce jej pomóc. Następuje rozwód z baronem i wreszcie Hania wychodzi za mąż za Janka. Ma już prawdziwe, nieskłamane szczęście.

Jak widać z wyżej streszczonej książki — temat banalny, nudny i niezyciowy. Forma powieści — dziennik pisany przez Hanię — nuży czytelnika, niedając bezpośrednio wrażeń. Styl, zwłaszcza na początku powieści, wysoce niedbały. Oto przykłady: „Może jeszcze złapiemy kawałek dancingu, teraz jest ich nagminnie dużo”, „A z „Nim” — nie wymieniam, ale myślę o Nicei i tamtej nocy nad morzem, — też przecież nawet zobaczyć się więcej nie mogę”, „Cóż jest dla Niego taka ja!”, „Lora się wciąż gniewa, że się zę mną żeni, na niego i na mnie”. Poprzednie powieści Szpyrkówny n. p. „Godzina bije” stały na wyższym poziomie, miały treść więcej interesującą i naturalniejszy styl. W „Skłamanem szczęściu” uwidoczniła się wyraźnie ogólne obniżenie dotychczasowego poziomu twórczości Szpyrkówny.

Po przeczytaniu tej ostatniej powieści, nasunęło mi się pytanie, czem kieruje się „Rój” wydając tak mało wartościową książkę? Piszę umyślnie mało wartościową, gdyż szczególnie dzisiaj przy niezbyt rozwiniętym czytelnictwie szerszych warstw społeczeństwa, kwestja wartości książki jest b. względna. Książka, która dla elity literackiej jest zupełnie bez wartości, — dla czytelnika zaczynającego „uczyć się czytać”, może być interesująca i nawet pożyteczna. Jest ona elementarzem, na którym czytelnik uczy się rozumieć książkę, jest szczeblem do zrozumienia trudniejszej i wartościowszej lektury. Dlatego też i „Skłamanie szczęście” może być odpowiednią lekturą dla szerokich mas. Niema w niej niezdrowej sensacji i lepiej jest, jeśli czytelnik zajmie się książką Szpyrkówny lub Zarzyckiej (ostatnia jej powieść p. t. „Wieczna młodość” ma pewne wartości literackie), aniżeli czytaniem np. „Tajnego detektywa”. Widocznie „Rój” tę okoliczność miał na względzie.  
K. A.

Kazimierz Konarski: *Tajemnica zegara królewskiego*. Książnica Atlas. Biblioteka Iskier t. 49. Lwów — Warszawa. Str. 220.

Książka Konarskiego pisana jest ze świadomością, że ma być przeznaczona dla młodzieży. Świadczy o tem fakt zamieszczenia jej w Bibliotece Iskier. To nie uwalnia jednak książki od oceny literacko artystycznej, raczej naraża ją na ocenę tem surowszą — bo dla młodzieży dopiero to dobre, co doskonałe.

Autor miał w zasadzie wspaniały pomysł, chodziło tylko o konsekwentne przeprowadzenie go do końca i wyczelowanie w szczegółach. Tymczasem autor dość wcześniej zapomina o swem własnem artystycznym założeniu i pięknym wstępie.

Otóż ten wstęp. Zdaje się przy jego czytaniu i narzuca się przekonanie, że jest rodem z Ogniw Orzeszkowej, z tą jednak różnicą, że u Orzeszkowej mamy do czynienia z nowelą precyzyjnie w założeniach swych wytrzymałą i harmonijnie wykończoną. Książka Konarskiego, rozrastając się do ram powieści, łamie bardzo wczesnie swoją konstrukcję.

W założeniu bohaterem powieści ma być zegar królewski, ofiarowany Nałęczkiemu Kazimierzowi i jego żonie Krystynie z Jasinowskich w dniu ich ślubu. We wstępie autor każe temu zegarowi odwinąć czas namotany na jego kółka i zapowiada, że pójdziemy śladami wspomnień starego zegara, przyjaciela rodziny (wierniejszego od ludzi), wydzwanającego im godziny szczęścia i kłeski. Założenie przepiękne, owiane nierz serdecznym, szczerem i jasnym liryzmem. Widzimy więc narodziny tego zegara w pracowni mistrza Gugenmusa, widzimy go w sali balowej, gdy się poznają Nałęczki i Kryisia Jasinowska, widzimy go potem w gabinecie królewskim i w domu Nałęczkich, jak przechodzi z rąk do rąk, by wreszcie w chwili najcięższej dla wnuka pierwszego posiadacza w tym rodzie, który stracił zdrowie w r. 1863, przyjść mu z pomocą darem królewskim, umieszczonym w tajemniczej skrytce.

Dzieje zegaru, co jest zresztą zrozumiałe, są tylko pozorem, chodzi o rzeczy ważniejsze. Zegar wiele widział i teraz ma nam to przypomnieć. Przyglądamy się więc wypadkom od roku 1792 przez Targowicę, powstanie Kościuszki, powstanie listopadowe, w którym pod Ostrołęką ginie Kazimierz Nałęczki, przez Konarszczyznę (oglądamy postać Sz. Konarskiego w Turowie i na placu stracenia w Wilnie), przez r. 1863, w czasie którego umiera Krystyna Nałęczka (straciwszy przedtem majątek i całą rodzinę z wyjątkiem wnuka Kazimierza, lekarza w Opatowie) aż po dzień niemal dzisiejszy.

W miarę kreślenia dziejów rodziny Nałęczkich i Niesieckich (Adam Niesiecki jest zięciem Nałęczkiego) autor wspomina o tem, czego zegar stanowczo nie mógł naocznie niejako oglądać. Nie widział przecież zegar ani wyprawy Kazimierza do obozu Naczelnika, ani insurekcji na ulicach Warszawy, ani przygody Szymona Konarskiego w lesie, ani jego śmierci, ani przeglądu armii Hauke — Bosaka pod Opatowem. Może podsłuchał opowiadania? Ale wtedy forma opowiadania musiałaby być stanowczo inna. W artystycznej budowie powieści jest to ważne przeoczenie i świadczy o tem, że autor zlekceważył swój pomysł, lekceważąc widocznie swoich domniemanych czytelników. A potem ma się pretensje do młodzieży, że nie ma wyrobionego smaku artystycznego i własnego zdania.

Braki te nagradza jednak autor innymi wartościami. Myśl, którą wkłada w serca tłumy przy straceniu Szymona Konarskiego: „Niedoczekanie wasze”, możnaby uznać za dewizę naczelną całej powieści. Autorowi chodzi o wydobycie z naszych porzbiorowych dziejów momentów twórczych, przejących wolę do czynu, ukazujących hart, męstwo, wolę życia i zwycięstwa, podkreślających ideę czynnej walki zbrojnej i nieustępliwego podążania ku własnemu państwu, jako naczelnemu dobru narodu. Dlatego świadomie i, powiedzmy odrazu, umiejętnie umie dobierać takie obrazy, które w czytelniku budzą uczucie radości męskiej i poczucie własnej godności i wartości, momenty zaś hańby, klęski i poniżenia usuwa na plan dalszy, choć o nich tendencyjnie nie zamilcza, przeszłości nie fałszuje. Po wstępnym balu na pokojach królewskich, gdzie oglądamy jeszcze Niepodległą, choć już zagrożoną, słyszymy tylko o rozbiorach i Targowicy, widzimy natomiast obóz Kościuszki po Raclawickiej bitwie, patrzymy na insurekcję Warszawy, w dalekim wspomnieniu potrącamy o rok 1831, dłużej zatrzymujemy się przy postaci Szymona Konarskiego, by wreszcie w rewji pod Opatowem zobaczyć wizję armji polskiej, stworzonej przez rząd Traugutta.

I tutaj czujemy żal do autora, że jakoś zabrakło mu miejsca na jakiś obraz z l. 1914—1918, choć o to nie było tak trudno przy konstrukcji powieści takiej, jaką nadał jej autor. Tej rewji pod Opatowem brakuje jako dopełnienia rozkazu z pod Ożarowa, czy też bitwy warszawskiej. Uważam to za najważniejszy brak tej książki, którego nie zapełnia liryczne zakończenie, mówiące o powstaniu nowego państwa polskiego, któremu zegar królewski wydzwonił szczęśliwą godzinę.

Czuć przytem poważną różnicę między poszczególnymi partjami książki. Najstaranniej została wykończona część początkowa. Rozdziały początkowe zapowiadają robotę epicką, tymczasem w dalszych częściach powieść staje coraz to bardziej fragmentaryczna, a są nawet miejsca, które bez dokładnej, drobiazgowej znajomości historii stają się mało dla czytelników zrozumiałe. Do takich należy przygoda ze skryp-tem, który znajduje młody Lelewel, a który okrężną drogą przez antykwariat warszawski wraca do rąk wnuka, by odkryć tajemnicę zegara królewskiego. W powieści historycznej moment ten ma stanowić element awanturczno-kryminalistyczny, został jednak zepchnięty na plan dalszy i nie został wyzyskany choćby dla bliższego pokazania nam postaci Lelewela, którego w powieści oglądamy tylko jako małe dziecko. Czy ten moment zostanie rozumiany przez 10—15 letnich czytelników, dla których powieść jest przeznaczona, to pytanie.

Wspomniałem o tem wszystkiem, bo do powieści dla młodzieży należy, moim zdaniem, przykładać podobną miarę artystyczną jak do każdej innej. Zbożna intencja nie daje rozgrzeszenia z błędów artystycznych. Właśnie to niedbalstwo artystyczne sprawia, że nasza rodzima twórczość na tem polu mimo poważnej możliwości jeszcze ciągle musi wskazywać na Sienkiewicza „W pustyni i puszcy” jako na swój punkt szczytowy.

Mimo to wszystko powieść Konarskiego jest książką bardzo miłą i przez swe oryginalne spojrzenie na okres podległości budzącą najbardziej pożądanę uczucie własnej narodowej godności i poczucia wartości państwa, ku któremu szły całe pokolenia polskie, niczem niezwalczone.

L. K.

*Jim Poker. Zdzich szuka ojca. Powieść morską dla młodzieży.* Gebethner i Wolff. Warszawa.

Dziesięcioletni Zdzich ucieka ukryty pod wagonem z Rosji, dostaje się szczęśliwie do krennych w Gdyni i stamtąd wyrusza na bohaterską wyprawę, pełną niezwykłych przygód, aby uwolnić ojca, uwięzionego na wyspach Sołowieckich. Po spełnieniu trudnego zadania i powrocie do kraju, uszczęśliwiony Zdzich zaczyna snuć projekty, jakby oswobodzić matkę, która została na południu Rosji. Ma to być tematem następnej książki p. t. „Zdzich szuka matki”.

Książka Jima Pokera (nawiasem mówiąc, autora polskiego o bardzo amerykańskim pseudonimie) jest właściwie bajką, ale bajką całkowicie unowocześnioną. Dobrą wróżką, spełniającą życzenia chłopca, jest tu dobroduszny król norweski, a zamiast rumaka skrzydlatego zjawia się hydroplan. Ostatecznie dobre, kochające serduszeko przewycięża wszystkie przeszkody, a złe moce zostają pokonane.

Rzecz opowiedziana jest zajmująco, prosto i pogodnie. Ładny i wierny jest opis Gdyni, oraz podróży do Oslo. Widać, że autor dobrze zna morze i orientuje się w sprawach naszej żeglugi.

Idealem Zdzicha jest „być mężczyzną” w każdej ciężkiej okoliczności życia.

Interesująca i pożyteczna lektura dla chłopców do lat piętnastu.

Zewnętrzna strona książki sprawia prawdziwą przyjemność dzięki szczęśliwie skomponowanej okładce, oraz bardzo dobrym dwubarwnym ilustracjom doskonale zharmonizowanym z tekstem.

Rzecz godna polecenia dla bibliotek szkolnych.

h. r.

*Zane Grey. Prawo pustyni.* Z oryg. ang. przełożyła J. Sujkowska. Wydanie M. Arcta. Warszawa 1934 r., str. 268.

I znowu pojawiła się powieść z rodzaju tych miłych, lekkich książek, które dobrze jest od czasu do czasu wziąć do ręki dla rozrywki i przyjemnego spędzenia wolnej chwili.

Jest to opowieść z brzegów Colorado, przedstawiająca barwnie i ciekawie pełne przygód życie pierwszych osadników amerykańskich. Książkę cechuje oryginalność i szereg zagadnień wyróżniających ją od innych tego rodzaju powieści.

Jednym z najciekawszych zagadnień, wybijających się na tle awanturycznych przygód jest konflikt religii z bezwzględnym prawem pustyni. Osadnicy należą do sekty protestanckiej Mormonów, która zabrania przelewu krwi, pustynia zaś wymaga walki ciągłej i bezwzględnej, to też tak skrajnie pojmowane „nie zabijaj” przestaje być przestrzegane przez ogół. Stary patriarcha rodu, August Naab, szlachetny i nieugięty stróż religii widzi powolny i nieunikniony upadek swej sekty, przeżywa bez słowa skargi ruinę swego mienia, a nawet połączenie najstarszego syna z bandą krzywdzi-cieli; zdaje się, że nic nie zmusi starca do walki z bronią w rękę, a jednak zwycięża go prawo pustyni. U zwłok młodszego syna przysięga wbrew przekonaniom całego życia zemstę zabójcom, a uprzedzony w jej wykonaniu przez innych, wpada w chwilowy obłęd rodzący się z rozpacz, że najświętsze przykazanie złamał na próżno. Większy talent literacki wydobylby pewno z tego konfliktu głębszy tragizm i przyjąłby rozwiązanie dalekie od banalności, którą tchną ostatnie kartki książki — tego jednak od takiego rodzaju powieści wymagać nie można.

Mniej wyraźną, ale sympatyczną postacią, będącą niejako bohaterem powieści jest Hare, nieznaną przybysz z miasta, przyciągnięty miłosiernie przez Naaba. Jego dzielność, miłość do ślicznej Mescal, przyjaźń ze wspaniałym rumakiem pustyni Srebrno-grzywym tworzą ciekawą i pełną uroku akcję.

A otacza to wszystko cudowna, wspaniała przyroda, czerwone niebotyczne góry, szerokie pastwiska porzniete szczelinami kanjonów, życiodajne lasy sosnowe i zagadkowa, różnobarwna, bezkresna pustynia, która dyktuje wszystkiemu i wszystkim swe niezmiennie prawo.

H. T.

*Józef Delmont. Przygody łowcy zwierząt egzotycznych.* Z oryginału niemieckiego p. t. „20 lat łowów na grubego zwierza” przełożył Włodzimierz Topoliński. Z 4 tablicami. Biblioteka Iskier t. 47. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa, str. 229.

*Józef Delmont. Mieszkańcy dżungli, kniei i stepu.* Z oryginału niemieckiego p. t. „20 lat łowów na grubego zwierza” przełożył Wł. Topoliński. Z 4 tablicami. Biblioteka Iskier t. 48. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa, str. 180.

Obydwie te książki, jak wskazuje tytuł oryginału, stanowią całość, co jednak nie zostało uwidocznione w polskim wydaniu. Stąd pozorne usterki kompozycyjne: „Przy-

gody łowcy zwierząt egzotycznych” nie mają zakończenia, a „Mieszkańcy dżungli, kniei i stepu” — przedmowy, która tu jest potrzebna ze względu na charakter książki. Jest to bowiem rodzaj pamiętnika Józefa Delmonta, w którym daje on szereg wrażeń i spostrzeżeń, opartych wyłącznie na własnych przeżyciach. Nie jest więc to książka naukowa w dawnym znaczeniu tego słowa, niema tam ani jednej nazwy łacińskiej, niema podziału zwierząt na klasy bądź gatunki, są natomiast żywe opowiadania przygód łowieckich autora i trudów jego podróży, opisy zwierząt, obserwowanych w dżungli na wolności, ich zwyczaje i życie.

Delmont dowodzi w swej książce, że zajęcie łowcy grubego zwierza stanowi sport szlachetny, gdy myślistwo jest zwykłym mordowaniem bezbronnych zwierząt. Ujemny stosunek do myśliwych wypływa z głębokiego ukochania zwierząt — uczucia, które czerwoną nicią przewija się przez wszystkie karty książki. „Cała moja miłość, moja dusza należy do zwierząt, bo je znam i wiem, o ile przewyższają człowieka (str. 34, t. I). Ten serdeczny, uczuciowy stosunek do stworzeń nadaje „Łowcom” pierwszorzędną wartość wychowawczą.

Nie stanowi to jedynej zalety książki. Przed oczami czytelnika przesuwają się barwne obrazy i sceny z życia zwierząt na tle bujnej podzwrotnikowej roślinności. A jakie bogactwo tematów! Obok opisów gruboskórców (hipopotama, nosorożca, słonia i tapira) mamy odyńca, niedźwiedzia i orangutana. W „Przygodach łowcy” występuje szereg kotów, jak tygrys, pantera, tygrys drzewny, gepard, ale jest też mowa o małpach, o żabach, termitach, kameleonach i nietoperzach. Ponadto autor w całym szeregu rozdziałów, poświęconych mowie zwierząt, „uczuciowej” stronie ich życia, przywiązaniu i żałobie, poczuciu sprawiedliwości i ratownictwie w chorobie, przeprowadza tezę, że każde stworzenie ma swoją zwierzęcą „duszę”, której tajniki stanowią dla badacza niewyczerpane źródło zagadek.

Forma opowiadania ma pewne konstrukcyjne wady. Autor częstokroć odbiega od tematu, snując nic wspomnień lub chcąc uzasadnić jakieś twierdzenie, i dopiero po 4—5 stronach nawraca do przerwanego wątku. Sprawia to wrażenie poniekąd chaotycznej i bezplanowej rozmowy z czytelnikiem.

Można mu też zarzucić, że daje zamało szczegółów o zewnętrznym wyglądzie opisywanych zwierząt egzotycznych; najbardziej charakterystycznym pod tym względem jest rozdział o rzadkich zwierzętach, gdzie dość szczegółowo opisując trudność złapania lub nawet zobaczenia żywego okapi, nie podaje żadnych danych co do tego stworzenia.

Tablice też niezawsze znajdują wyjaśnienie w tekście.

Styl gawędziarski.

Pomimo tych niedociągnięć, „Przygody łowcy zwierząt egzotycznych” i „Mieszkańcy dżungli, kniei i stepu” będą wartościowym nabytkiem bibliotek szkolnych, dając młodemu czytelnikowi dużo wiadomości i ucząc go poznawczo i z miłością stosunkowywać się do otaczającego go świata zwierząt.

Wydanie Książnicy — Atlas ładne i bardzo staranne.

m. o. w.

*Seweryn Romin. Cudowne wakacje Janka—Szewczyka.* Gebethner i Wolff. Warszawa.

Szewcy i szewczyki mają od dawien dawna prawo obywatelstwa w bajkach. Im właśnie zdarzają się zwykle najbardziej fantastyczne przygody. Ich dratwa potrafi wszystko zeszyć, sztydło staje się groźną bronią, której się boi nawet wieloryb, buty są siedmiomilowe, a w każdym razie noszone bardzo chętnie przez koty. W fantastycznej opowieści Romina oprócz szewczyka i butów są jeszcze niedźwiedzie, psy, myszy, koty, raki, rekiny i morskie mewy.

Wśród przeważnie sympatycznych zwierząt znajduje się obrzydliwy, skąpy wujaszek Łukasz, który nawet własne łyzy zbiera do miseczki, aby nimi osoliczyć zupe. Wkońcu i on się poprawia i dla odmiany staje się ogromnie rozrzutnym.

Dużo wdzięku tej książeczce, opartej przeważnie na bardzo znanych motywach baśniowych, dodają oryginalne barwne ilustracje E. Kanarka. Jest w nich więcej nastroju „niesamowitości”, niż w samym opowiadaniu. Wydanie staranne i estetyczne.

h. r.

## Dzieła różne — recenzje i oceny.

*Kazimierz Kosiński: Józef Piłsudski. Pisma wybrane.* Wydawnictwo kwartalnika „Zrąb” (str. 271 i VIII).

P. Kosiński wydatnie przysłużył się sprawie wychowania obywatelsko-państwowego przez dokonanie wyboru pism Marszałka do użytku szkolnego, a „Zrąb” przez ich wydanie.

Pisma te są podzielone na pięć działów; z nich pierwszy obejmuje prace Marszałka z okresu przedwojennego, drugi — z czasów organizowania ruchu strzeleckiego i walk legionowych, trzeci dotyczy wojny z 1920 r. i lat dalszych: 1923—1928, czwarty i piąty zawiera niektóre przemówienia okolicznościowe Marszałka.

Książkę powyższą powinien mieć nauczyciel w swem ręku i korzystać z niej przy każdej nadarzającej się okoliczności.

Znajdzie w niej cenne materiały zarówno humanista, jak i każdy inny pracownik szkolny. Zawarty w przedmowie do „Pism wybranych” artykuł p. Kosińskiego p. t. „Józef Piłsudski a wychowanie obywatelskie” ułatwia nauczycielowi w sposób syntetyczny i przystępny zrozumienie zarówno znaczenia Marszałka dla Polski, jak również jego ideologii i roli wychowawczej.

Nauczyciele, pracujący w szkołach męskich, a zwłaszcza kierownicy pedagogiczni hufców przysposobienia wojskowego — znajdują w „Pismach wybranych” cenny materiał, który da im możliwość omawiania zagadnień, dotyczących obrony państwa, oraz wytworzenia w młodzieży głębszego i bardziej ideowego ustosunkowania się do armji narodowej, jako podstawy tej obrony.

Ujmują te zagadnienia artykuły Marszałka: „O armji narodowej”, „O wartości żołnierza legionów”, „Sprawa obrony państwa” i inne.

Gdy chodzi o wyjątki z dzieła Marszałka p. t. „Rok 1920”, żałować należy, że p. Kosiński, prócz „zakończenia” tej książki nie umieścił w „Pismach wybranych” jeszcze innych ustępów, niezwykle ciekawych i zasadniczych, jak naprzykład, opisu obrony Warszawy, udziału Marszałka w czynnem dowodzeniu na froncie i wynikach tej pracy, które mówią same za siebie i dają młodzieży możliwość bezpośredniego wyrobienia sobie sądu o Marszałku, jako Wodzu Naczelnym armji i mogą być dla niej źródłem przeżyć — silnych, głęboko wzruszających i patriotycznych.

Przydałyby się również nauczycielowi przy omawianiu „Roku 1920” szkice strategiczne (choćiażby Nr. 7 i Nr. 8), zawarte w tem dziele Marszałka (wydanie drugie).

Należy również wyrazić żal z powodu braku fotografii (jest tylko jedna) i ilustracyj w książce p. Kosińskiego, gdyż ich zamieszczenie przyczyniłoby się wydatnie do ożywienia książki i ułatwiłoby nauczycielowi jego pracę w tej dziedzinie.

Wreszcie mam wrażenie, że w książce, przeznaczanej do bezpośredniego użytku szkolnego, którą czytać powinna młodzież, nie było potrzebne umieszczenie w artykule p. Kosińskiego na str. 20 ustępu o popełnianiu genialnych błędów przez wielkich ludzi.

Ustęp ten, zdaniem mojem, może wywołać w umysłach młodzieży niejasności i jest z punktu widzenia pedagogicznego niecelowy. K. J.

*Henryk Życzyński: Problemy wersyfikacji polskiej, cz. I. Rytm poetycki.* Wyd. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. Z funduszu im. dyr. Stanisława Żaczka, 89 str. 64.

W grudniu 1933 r. pojawiła się ciekawa książka znanego z szeregu prac literackich autora, profesora Uniwersytetu Lubelskiego, dr. H. Życzyńskiego. Subtelny i sumienny badacz i esteta, mający za sobą już 17 prac naukowych, zajął się tym razem inną dziedziną, dość u nas zaniedbaną, bo zagadnieniami budowy wiersza polskiego. Polski historyk literatury dotkliwie bowiem odczuwa dziś brak nowoczesnej teorii budowy wiersza polskiego, gdyż ostatnia z tej dziedziny praca prof. dr. J. Łosia sięga jeszcze roku 1920 i ma zresztą charakter historii wiersza polskiego. Prof. Życzyński nie rości sobie pretensji do miana reformatora czy teoretyka, ale jako historyk literatury, potrzebujący pomocy teoretyka, pragnie wywołać żywsze zainteresowanie teoretycznemi zagadnieniami i przyczynić się „do wyprowadzenia naszej wersyfikacji ze stanu dotychczasowej anarchji”. Stąd charakter jego rozprawy, który możnaby nazwać dyskusyjnym.

Autor „Probleatów” omawiając naszą literaturę wersyfikacyjną od Elsnera i Bądzkiewicza poczynając aż do wspomnianej pracy Łosia, poddaje ją obiektywnej ocenie, porównywując ją równocześnie z literaturą obcą. Zarzuca polskim autorom, że nie zdo-

byli się dotąd nawet na ścisłą definicję wiersza polskiego i ustalenie zasadniczych i podstawowych form. Najpoważniejszy z nich M. Rowiński (w rozpr. *Metryka polska*, Encykl. Akad. Um. t. III, cz. II, Kraków 1915) popełnia zasadnicze błędy. Nie wyszedł bowiem z roli klasyfikatora, a stąd daleko do estetycznego ujęcia zagadnienia. W przeciwieństwie do niego prof. Życzyński stwierdza również, że rytmika polska bardziej jest zbliżona do niemieckiej, niż do francuskiej, choćby z tego względu, że w języku francuskim akcent przypada na ostatnią zgłoskę, co łączy się z trochęem i amfibrachem polskiego wyrazu.

Autor rozprawy słusznie zaleca odmienne stosowanie metody badania rytmiki wiersza. W przeciwieństwie do dawnych sposobów badania, stosujących raczej metodę mechaniczną, polegającą na ustalaniu pewnej ilości stóp i wyszukiwaniu wśród nich miary, radzi wyjść od odczucia treści, co nie pozwala na kawałkowanie wiersza i dopiero w tej całości szukać odpowiedniego rytmu. Rytm zależy bowiem nie tylko od momentów natury czysto subiektywnej, czy indywidualnej, a więc od czynników wewnętrznych, psychicznych poety, ale także jest formą kształtowania, przymusem zewnętrznym, pobudzającym jego fantazję. To odczucie treści utworu poetyckiego, uwarunkowane czynnikami wewnętrznymi poety i rytmiką zjawisk zewnętrznych narzuca przede badaczowi metodę badania wiersza. Z błędnego stanowiska mechanicznego kawałkowania wychodzili częstokroć wybitni krytycy, zapatrzeni w ścisłość filologicznej metody. Bunt przeciwko zmechanizowanemu poddawaniu się jednostajności rytmu podnieśli sami poeci, np. Kasprzewicz, nie mówiąc już o współczesnych. Coprawda i romantycy próbowali rozsadzić te krepujące więzy.

Jakkolwiek autor wyraźnie podkreśla różnicę i częstą odrębność rytmu poetyckiego od muzycznego, to jednak śmiejnawo twierdzić w przeciwieństwie do niego, że w cytowanym przez autora wierszu: *było to wczoraj nad ranem*, oba rodzaje rytmu pokrywają się z sobą, ujmując powyższy wiersz w rytmie muzycznym w takcie  $\frac{6}{8}$ .

Bardzo ważną sprawę porusza autor, pisząc o konieczności ustalenia terminologii wersyfikacyjnej. Człon, stopa, miara, fraza, grupa rytmiczna i t. p. domagają się koniecznie ustalenia znaczeń dla uniknięcia nieporozumień. Akcenty główne i poboczne, sprawa używania średniówek, czy jej oznaczania, problem, gdzie badania swoje kończy wersyfikacja, a gdzie stylista, rodzaje węzłów rytmicznych i szereg innych spraw — to zagadnienia, które autor porusza w swej rozprawie przed przejściem do omówienia wiersza trzynasto- i jedenasto-zgłoskowego; kończy wreszcie rozdziałem o zmianie wiersza. Ciekawy jest rozdział o wierszu jedenastozgłoskowym, który nasuwa szczególne trudności, gdyż łatwo zrazić się do niego po zastosowaniu niewłaściwego podziału, jak np. do wiersza Norwida.

Materiał ilustrujący poglądy i opinie autora jest bogaty i różnorodny. Książka napisana ze znanstwem przedmiotu i subtelnym wycuciem piękna wiersza i jego części składowych jest tem ciekawsza, że napisana została nie przez gramatyka, lecz przez historyka i krytyka literatury. Brak takiej książki dawał się dotkliwie odczuwać w naszej literaturze tego przedmiotu, tembardziej, że zagadnienia ujmuje w sposób praktyczny, życiowy, z pominięciem skomplikowanych i filozoficznych dociekań. Sprawę wersyfikacji polskiej oświetlił autor z odmiennego, niż dotąd, podejścia do zagadnień. To też spodziewać się należy, że część druga tej rozprawy będzie równie ciekawa, jak pierwsza. Dla polonisty jest ona niezwykle interesującą lekturą, która oddać może duże usługi, dlatego warto ją polecić wszystkim, którzy na terenie swej pracy z temi zagadnieniami się kiedykolwiek zetknęli.

Fr. Gucwa.

*Feliks Araszkiwicz: Refleksy Literackie, studja, szkice, notatki.* Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie, Biblioteka Lubelska, Nr. 2. Lublin 1934. Str. 202.

Refleksy literackie, jak sam autor zaznacza, są zbiorem studjów, artykułów i recenzji, powstałych na marginesie pracy społecznej i pedagogicznej. Margines ten jednak jest dostatecznie żywotny, skoro na nim mogły się pomieścić i spore książki, jak wydane przed laty studjum: *Bolesław Prus i jego ideały życiowe*, Lublin 1925, i *Hieronim Łopaciński*, 1928., i obecny dosyć pokazny zbiór prac.

Już te dwie powyżej wspomniane książki wytyczają niejako linię zainteresowań autora. Refleksy literackie tej linii nie łamią, owszem rozwijają ją w dalszym ciągu. Na plan pierwszy w świeżo ogłoszonej książce wysuwają się studja nad Bolesławem Prusem przeprowadzane, a zapoczątkowane rozprawą o jego ideałach życiowych. Studja te zajmują połowę całości książki, dalszą część zajmują wyrażenie podkreślone zainteresowania regionalne, a dopiero resztę możnaby przesunąć na ten margines, ale i wtedy będziemy mieli do czynienia z pracami, które wypłynęły z chęci i starań o pogłębienie

życia kulturalnego własnego miasta. W ten sposób dochodzimy do przekonania, że książka jest wyrazem systematycznej pracy i jasno określonych umiowań i zainteresowań.

Rozszerzając swoje zainteresowanie się twórczością Prusa, autor ciągle do niego powraca i przynosi coraz to nowe o nim wieści i oświecenia. Bez prac takich jak *Ze spuścizny rękopiśmiennej Bolesława Prusa*, jak *Rękopis Bolesława Prusa o kompozycji*, jak *Z lat szkolnych Bolesława Prusa*, jak jego podróż zagraniczna i jego listy żaden „Prusolog” nie będzie się mógł obyć, że zaś autor zgromadził je razem pod jedną okładką, będzie mu tylko za to wdzięczny. Studja zaś takie jak *Film a Faraon*, czy *Aktualność ideologii Prusa* muszą być wzięte pod uwagę przy dalszych badaniach czy to jego stylu czy też jego myśli.

Drugą poważną grupę prac tego zbioru stanowią artykuły o charakterze regionalnym. Poświęca je autor bądź to propagandzie idei regionalizmu, bądź też życiu regionu lubelskiego w przeszłości i teraźniejszości. Napozór mogą się one wydawać mniej ważne, ale jeżeli ktoś zechce baczenie przyjrzeć się życiu tej ziemi, która rozsiadła się koło grodu nad Bystrycą, to wtedy nie będzie mógł przejść koło nich obojętnie.

Temi dwoma grupami, jakby ramą, otoczył autor swoje zainteresowania literacko-pedagogiczne, czy to rozczytując się w książkach Żeromskiego, czy to nad słuchując dobrej nowiny poetów Beskidu, czy też kreśląc sylwetki poetki lubelskiej Arnsztajnowej, czy też Bandrowskiego, by w tych zainteresowaniach troskliwe oko zwrócić ku młodzieży gimnazjalnej, której chciałby wszczepić własne zamiłowanie literatury ojczystej, czy też tę mądrość, która płynie z książek, tak przez autora umiowanego Prusa.

Pod sam koniec dołącza autor kilkanaście notatek recenzyjnych, które w całej pełni odsłaniają nam jego żywy temperament, jego sposób czytania książki całym sercem i gorącego jej przeżywania. Jeżeli te szkice nie mają pretensji do tego, by być oceną naukową, to w każdym razie mogą czytelnika nauczyć tego bezpośredniego stosunku do czytanej książki i tego, jak z jej pomocą można rozbudowywać własne życie wewnętrzne.

Tak wygląda książka, która otwiera nowy zbiór wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Czyta się ją z prawdziwym zainteresowaniem, a studja o Prusie przynoszą tak wiele nowego i ciekawego materiału, że dokładne ich omówienie wymagałoby osobnego studjum.

L. K.

*Teodor Turek: Jak uczyć się gramatyki staropolskiej?* Wskazówki praktyczne z 10-cioma tablicami, przedstawiającymi rozwój form deklinacyjnych i koniugacyjnych. Wydano zasiłkiem Dyrekcji Wyższego Gimnazjum Biskupa Podlaskiego w Siedlcach. Siedlce 1933. Str. 17.

Przy czytaniu książeczki p. Turka narzuca się przedewszystkiem pytanie, dla kogo ona jest przeznaczona? Po wstępnych uwagach dowiadujemy się, że dla uczniów szkół średnich. Istotnie autor zaczyna od lektury szkolnej Bogurodzicy w wydaniu Łosia i przy tej sposobności próbuje wprowadzić uczniów w znajomość staropolskiej grafiki. Do pomocy wciąga jeszcze Nitscha: O języku polskim i Gaertnera: Mikołaj Rej z Nagłowic, życiorys własny (nawiasem mówiąc, kwestjonowany przez naukę, czy nim jest).

Po tych uwagach przechodzi do głosowni, zastanawiając się nad przyczynami zmian fonetycznych, przyczem powołuje się na powagi naukowe Rozwadowskiego i Bodouin'a de Courtenay. Chodziłoby więc najpierw o rozstrzygnięcie pytania, czy na tym poziomie i przy tym materiale, jakim szkoła może rozporządzać, podawanie praw fonetycznych, zresztą bardzo problematycznych, których nie można sprawdzić drogą obserwacji, a niemożliwością jest przecież prowadzenie czegoś w rodzaju seminarjum językowo-historycznego, jest rzeczą nie tylko wskazaną, ale wogóle celową, pożyteczną i możliwą.

W dalszym ciągu autor przechodzi wymiany fonetyczne i nie może znaleźć na omówienie tej sprawy innego sposobu, tylko posługując się wymogami uniwersyteckimi, wprowadza omawianie jerów, odwołując się do języków uczniom zupełnie nieznanymi, jak starocerkiewnego czy czeskiego. Po fonetyce stara się usystematyzować odmiennie i, przypuszczając, że młodzież opanowała dobrze składnię łacińską, stara się z jej pomocą wyjaśnić składnię staropolską.

Książeczka p. Turka mogłaby być bardzo pożyteczna, gdyby umiał wyzwolić się z pod autorytetu gramatyk o zakroju uniwersyteckim i wnikając w możliwości nauczania w szkole średniej, dał opis tylko języka staropolskiego, bez chęci wyjaśniania, dlaczego tak się stało, do takiego bowiem wyjaśniania młodzież nie ma i nie może mieć należy-



tego przygotowania. Ilość godzin szkolnych i program całości języka polskiego nie daje tyle czasu, by uczyć tych spraw, można się było posunąć poza powtarzanie za panią matką reguł podanych przez nauczyciela czy książeczkę p. Turka, w takich zaś warunkach właściwy cel nauczania jest zupełnie chybiony.

Wiele żmudnej pracy włożył autor w opracowanie tablic, a mimo to brak wśród nich tablicy dla zdań. Nic dziwnego. Ta część gramatyki jest dotąd piętą Achillesową nietylko w naszej szkole średniej ale również w uniwersytetach i zdaje się, że jeszcze dość długo będziemy czekali na kontynuację pracy, rozpoczętej przez ś. p. prof. Łosia.

O kim autor myślał, pisząc swą książeczkę, trudno zgadnąć, o sobie czy o uczniach. Tytuł świadczyłby, że o sobie (może to tylko mimowolny lapsus) treść, że chce ją dać uczniom, wzgl. nauczycielowi, by uczył uczniów. Kiedy? W gimnazjum nowego typu niema na to miejsca w programie, w liceum, niewiadomo jeszcze, czy będzie. Może. Student uniwersytetu, pilny i solidny, da sobie bez niej radę, uczeń szkoły średniej zgubi się, nauczyciel może z niej skorzystać, ale czy będzie miał czas na taką systematyczną naukę gramatyki staropolskiej i czy to jest potrzebne. A więc może zostaje jedno: jak uczyć się np. do egzaminu magisterskiego? Tylko, czy wtedy wystarczy?

L. K.

---

## PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

1. Współczesne metody wychowania.
2. Z zagadnień zawodowego kształcenia kobiet.

„Stronę wychowawczą metody Winnetki” — omawia St. Stachurski. Zręb. R. IV, t. 16

Przypominając rozmaite typy nauczycieli, w/g Ferriere'a — nauczyciela, działającego przez autorytet i nauczyciela, działającego przez intuicję, w/g Gaver'a — typy: książkowy, zagadnieniowy, dostosowujący się do ucznia czynnego i — do ucznia autonomicznego — autor stwierdza, że jest więcej nauczycieli, obdarzonych zdolnością uczenia niż wychowania.

Pewne wyjście z tej trudnej sytuacji przynosi „metoda Winnetki”.

Założenia wychowawcze tego systemu zapewniają dziecku rozwój indywidualności na tle poczucia wspólnoty społecznej. Metoda i program są pomyślane w duchu zjednoczenia celów nauczania i wychowania t. z. do nauczania przeniesiono zasady samowychowania na tle grupy. Charakterystycznymi cechami „metody Winnetki” to zasady różniczkowania i kontrolowania wiadomości ucznia. W tym wypadku, każdy nauczyciel, nawet nie posiadający specjalnych zdolności wychowawczych może dostosowywać w odpowiednim zakresie materiał dydaktyczny do tekstów, śledzić postępy ucznia, wyznaczać mu odpowiedni czas do wypowiedzenia się. Chodzi tylko o to, by nauczyciel nie czuł się zwierzchnikiem grupy, lecz wyróżniał się jednak zasobem doświadczenia, by w tym wyścigu pracy, opartym na współzawodnictwie i sprawiedliwości przestrzegał skrupulatności w notowaniu postępów ucznia, a w ten sposób wdrażał ich do szlachetnej rywalizacji i przeświadczenia, że powodzenie w życiu zależy od ilości zdobytych wiadomości a przede wszystkim od umiejętnego stosowania ich.

Obok całego szeregu stron dodatnich zawiera system Winnetki sporo ujemnych, wynikających z innych celów i założeń a zwłaszcza innego od europejskiego ideału człowieka — ideału obywatela Amerykanina.

Gdy młodzież niemiecka stawia sobie za cel rewizję traktatów międzynarodowych i rozszerzanie granic — opanowanie całego świata, włoska — ideały swego Duce, — polska — rozbudowę państwa, wskrzeszonego przez Marszałka, to „system Winnetki” nie daje młodzieży żadnego silnego ideału. Nie uwzględnia też podłoża filozoficznego ani religijnego w jej wychowaniu.

Rowid „Analiza współczesnych metod nauczania” — „Metoda nauczania kolektywnego”. Ruch Pedagogiczny. R. XXIII. Nr. 4.

Gdy dla metod indywidualizujących punktem wyjścia była osobowość dziecka, to metody nauczania kolektywnego przyjmują grupę społeczną jako podstawę działal-

ności wychowawczej i dydaktycznej. Celowi temu musi jednostka podporządkować swe zdolności, zainteresowania, inicjatywę i pomysłowość.

Do metod nauczania kolektywnego zaliczamy „metodę projektów” i „metodę kompleksów”.

Powstała pod wpływem pedagogiki Devey'a „metoda projektów” opiera pracę w szkole na realizowaniu zamierzeń, planów i przedsięwzięć, wynikłych z różnych sytuacji życiowych w danym środowisku. Chodzi tu o rozumowe poznanie tych sytuacji na tle naturalnego podłoża, a nie zapamiętanie wiadomości z danego zakresu. Dopiero wysunięte przez nauczyciela czy uczniów zagadnienie staje się punktem wyjścia do formułowania zasad.

Ze względu na treść rozróżnić można projekty natury fizycznej i umysłowej, ze względu na sposób realizacji — podzielić na: indywidualne i społeczne t. z. wykonywane przez całą grupę. Killpatrick dzieli je jeszcze na produkcyjne, dotyczące procesu wytwórczego i konsumcyjnego, zużytkowujące dobra materialne i duchowe. W miarę dojrzewania uczniów projekty stają się coraz więcej skomplikowane.

Wymienione zalety „metody projektów” wypłynęły z słusznej zresztą zasady Devey'a, że szkoła winna nie tylko przygotowywać do życia, ale być samem życiem. Niestety, nie ustrzegła się ta metoda zbyt jednostronnej praktyczności i nadmiernego utylitaryzmu.

Z ducha zasad Devey'a i Kerschensteinera wyrosły również sowieckie metody wychowania t. z. „metoda kompleksów”.

System edukacji sowieckiej opiera się na materialistycznych koncepcjach Marksa. W ujęciu pedagogiki sowieckiej wychowanie jest funkcją społeczną, organicznie związaną z pracą użyteczną, z procesem produkcji i konsumpcji. Stąd też szkoła na wszystkich stopniach ma charakter politechniczny. Celem przeprowadzenia gruntowniejszej politechnizacji zespolono szkoły wszystkich stopni z instytucjami i warsztatami wytwórczości. Poza tem jest szkoła głównym ogniskiem propagandy komunistycznej. Nauka grupuje się koło konkretnego projektu, realizowanego na terenie fabryki lub też fermy. Program obejmuje trzy główne działy, ujęte ze stanowiska ideologii komunistycznej — „przyrodoznawstwo”, „pracę” i „społeczeństwo”. Program, tak wąsko zakresłony obniżył wyraźnie poziom naukowy i wogóle rozwój umysłowy młodzieży sowieckiej, co w ostatnich czasach wywołało krytykę tego systemu i oparcie nowych poczynań na nieco szerszej interpretacji poglądów Marksa, w/g których wychowanie obejmuje 3-y czynności:

- 1) kształcenie duchowe
- 2) kształcenie politechniczne
- 3) edukację fizyczną.

Jest bowiem rzeczą wielce wątpliwą, czy oparcie wychowania na skrajnej zasadzie kolektywności da jakie wyniki; rozumne metody nauczania zmierzają do uspołecznienia dziecka przez stworzenie takich warunków, któreby umożliwiły rozwój duchowy i fizyczny ze stanowiska dobra dziecka.

„Wychowanie i szkolnictwo w Niemczech hitlerowskich”. Wykład dr. St. Tynca streścił na łamach „Przyjaciela Szkoły”. R. XIII. Nr. 3. St. Frycz.

Wychowanie i szkolnictwo w Niemczech hitlerowskich znajduje się dopiero w stadium organizacji. Zasadnicze podstawy, z których ono wyrosło stanowią: ideał państwa narodowego, wzorowanego na Rzeczpospolitej Platona, ideał narodu, mającego być wyobrazicielem idealnej rasy nordycznej, ideał wodzostwa i osobistości wodza, ideał elity państwa.

Z tych podstaw wpływają postulaty wychowawcze, które zmierzają do wytworzenia całkiem innego typu człowieka, niż ten, jaki do niedawna uchodził za ideał.

Ten nowy człowiek winien posiadać siłę cielesną i moralną, musi być zdolny do bohaterstwa i entuzjazmu dla państwa, mieć w sobie stanowczość i napastniczość, poczucie odpowiedzialności i dumy rasowo-narodowej.

Do osiągnięcia tych celów prowadzą inne kierunki pedagogiczno-dydaktyczne, a to:

- a) autorytetyzm
- b) podporządkowanie i posłuszeństwo
- c) rozbudzanie i potęgowanie uczuć
- d) idealizm.

Z tych nowych kierunków wynikną odpowiednie metody — sposoby i przedmioty nauczania.

Naczelne miejsce w wychowaniu zajmą ćwiczenia fizyczne i przysposobienie do obrony kraju, wśród humanistycznych zaś przedmiotów — historia, w nauczaniu której

teraźniejszość stanie się punktem wyjścia do tego rodzaju ujęcia całości, iżby umacniało wiarę w posłannictwo rasy nordycznej, a zwłaszcza Niemców.

W wytwarzaniu elity przez selekcję struktur wodzowskich opiera się szkolnictwo niemieckie na związkach młodzieży.

Szkoła jest uważana za funkcję państwa, skąd wyklucza się wszelkie inne wpływy np. domu, rodziców, pozostawiając zwierzchnictwo wyłącznie pedagogom.

*Anielą Komornicka „Z zagadnień zawodowego kształcenia kobiet. Zręb. R. IV. t. 16.*

Pełnym człowiekiem, odpowiadającym najwyższym wymaganiom dzisiejszym nazywa autorka człowieka czynu bez względu na to, czy będzie nim naukowiec, artysta, czy rękodzielnik. Nawet bowiem czynność mechaniczna może być b. wartościową, jeśli wniesie się w nią pierwiastek indywidualnej twórczości.

Stąd też postulat wykrycia i wyzwolenia z człowieka wszelkich drzemających w nim możliwości jest naczelnym hasłem naszych czasów demokratycznych.

Dotychczasowy stan rzeczy, w którym zwracano szczególniejszą uwagę na zespół uprzywilejowanych czynności i kształcono jakby elitę „nieśmiertelnych” wybitnie przeczył tym tendencjom. Ową ogólność wychowania arystokratycznego musimy zastąpić utylityzmem i specjalizacją wychowania demokratycznego. Szczególnie u nas w Polsce, gdzie przez szeregi lat niewoli nie potrzebowaliśmy się w niczem specjalizować, musimy przygotować całe zastępy sił wykwalifikowanych, by obsadzić niemi wszystkie dziedziny życia. Zawód winien urabiać strukturę duchową jednostki. Dlatego razi nas występujący w życiu kobiet związek między brakiem zawodu a bezczynnością. Razi nas ten fakt, że opinia publiczna widzi zatrącenie kobiecości u tych niewiast, które przez wiedzę, zawód i samodzielną pracę indywidualną zdobywają pełnię człowieczeństwa. Lecz stopniowo obserwujemy zmianę na lepsze. Zniesiono już snobistyczne przedwojenne pensjonaty dla pańien, tworząc jednolite szkolnictwo dla całej młodzieży. Zrozumienie psychiki kobiety pozwoli na pełniejsze jeszcze określenie ich możliwości.

Autorka książki p. t. „Psychika młodzieży żeńskiej” E. Croner dowodzi, że całkowity cykl rozwoju kobiet jest dłuższy, niż to zaobserwowano u mężczyzn, gdyż obejmuje poza ogólnie przyjętymi okresami fazą wtórnego jakby pokwitania, która przypada w wieku od 20—23 lat.

Ten okres rozkwitu ciała i najczęściej macierzyństwa, wtrącony w okres duchowej dojrzałości, wyznacza jakby podwójne cele kobietom: 1) rodzicielski i 2) człowieka, kształtującego życie.

Tylko niewiasty o silnych i szerszych zainteresowaniach umieją pogodzić te cele i wyjść zwycięsko z tego okresu wtórnego dojrzwania.

Najczęściej zaś z tej uczuciowo-zmysłowej jawy wychodzą kobiety niezrozumiane i zapoznane ofiary losu, które muszą zużyć sporo hartu i siły charakteru, by odzyskać wolę czynu. Jeśli chcemy określić przyczynę tego stanu rzeczy, znajdziemy ją w powszechnym przekonaniu, że zadaniem życia kobiety jest właśnie ów okres biologiczny, sprowadzający cel kobiety do zamążpójścia i założenia rodziny. Brak tego celu wzmaga bierność u wielu kobiet, a pobawiając je zawodu prowadzi do marnowania zdolności i dyspozycji, które w odpowiednich warunkach mogłyby się rozwinąć. A zatem brak odpowiedniego uzawodowienia, zdobytego w odpowiednim czasie jest najważniejszym powodem wstecznego rozwoju szerokich rzesz niewieścich.

Fakt, że kobiety uważają jakoby zawód za coś przejściowego, należy przypisać złemu nastawieniu względem pracy wogóle, oraz nieumiejętnemu wyborowi zawodu.

Na nauczycielki najróżnorodniejszych zawodów przypada obowiązek budzenia trwałych zamiłowań, przekonania, że zadania biologiczne nie wyczerpują obowiązków kobiety jako człowieka kulturalnego, uspołecznionego, człowieka - obywatela. Trzeba ugruntować przekonanie, że praca zawodowa nie jest smutną koniecznością, ale kwiatem życia silnych i wolnych jednostek, otwartą bramą na rozległy świat pracy, w którym zależnie od wysiłku i zamiłowań zajmuje się odpowiednie stanowisko i osiąga zadowolenie osobiste z rezultatów pracy, jednocześnie przynosząc nimi korzyść społeczną.

Zawód winien być punktem wyjścia do najszerzej pojętej pracy wychowawczej w szkole zawodowej, jako bowiem konkretny cel nadaje całemu życiu szkolnemu impuls celowego dążenia. Dobra zresztą szkoła zawodowa nie jest w stanie ograniczyć się tylko do nauczania; podświadomie nawet urabia charakter i kształci wolę. Praca oddziaływała wychowawczo przez wszystkie swe cechy: celowość, planowość, dokładność, terminowość. Umiejętność wyzyskania tych możliwości wychowawczych zależy od umiłowania zawodu, czego niestety brak Polakom.

Znajduje to wyraz w uczuciowym stosunku społeczeństwa do szkolnictwa zawodowego żeńskiego, które dotąd jeszcze jest uważane za straszaka, jakim się nęczy do pracy leniwych, czy—za zło konieczne, gdy inne możliwości zawiodą; wyraża się również w niechęci nauczycielek zawodowych do praktyki.

Do związania szkoły z życiem konieczny jest stały kontakt i współdziałanie nauczycielek - zawodowczyń z nauczycielstwem innych przedmiotów. Zagadnienia korelacyjne, opracowane na lekcjach muszą stwierdzić, i unaocznic łączność praktyki z teorią. O wartości szkolnictwa zawodowego stanowi postawienie wychowanek w warunkach jak najbardziej zbliżonych do życia

e. m.

---

---

## PRZEGLĄD CZASOPISM.

*Ruch Prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny.* Na treść I-go zeszytu z 1934 r. składają się artykuły: Prof. St. E. Rappaport: „Tendencje rozwojowe prawa karnego międzynarodowego”, prof. A. Peretiatkowicz „Reforma studjów prawniczych”, prof. A. Heydel: „Mierzenie elastyczności popytu”, C. Łagiewski: „Polskie przedsiębiorstwa państwowe”, prof. Waściszewski: „Charakterystyka społeczno-demograficzna ludzi pracy dotkniętych gruźlicą”.

Ukazał się zeszyt II tomu II-go zarysu encyklopedycznego *Świat i Życie*.

Zeszyt ten obejmuje artykuły na literę E. Można śmiało powiedzieć iż zeszyt ten jest pod znakiem elektryczności. Artykuły prof. dr. Szczeniowskiego i prof. dr. Wertensteina otwierają czytelnikowi szerokie horyzonty naukowe, zapoznając go z temi właśnie zagadnieniami, które w dzisiejszej fizyce są najbardziej aktualne. Poza tym działem zawiera, jak zwykle, urozmaiconą i wszechstronną treść.

*Droga* numer I-szy zawiera artykuły: A. Skwarczyński: „Doświadczenia społeczne a Konstytucja”, J. Wojtyła: „Uwłaszczenie pracownika a bezrobocie”, Wł. Pobóg-Malinowski: „Józef Piłsudski w Tymczasowej Radzie Stanu”, J. Liebert — wiersze J. Przyboś — z Tatr. J. Czapski — Józef Pankiewicz.

*Międzynarodowa wystawa grafiki* w Warszawie i w Krakowie jest tematem interesujących rozważań dr. T. Seweryna, które p. t. „Drzeworyt współczesny” zamieszczone są w zeszycie 12-ym Rocznika IX *Sztuk Pięknych*. Można je nabywać po cenie 5 zł. (5.20 z przesyłką) we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk pięknych” Kraków, ul. Piłsudskiego 19.

*Łącznik* — czasopismo młodzieży Państw. Seminarjum Naucz. im. M. Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej. N-ry 1 i 2 rocznika V-go przynoszą swoim czytelnikom wiele ciekawych z różnych dziedzin artykułów, które czyta się z przyjemnością. W dziale literackim przez swoje liczne prace wysuwa się na pierwsze miejsce T. Kalina-Smętny.

*Kwartalnik klasyczny.* Treść ostatniego zeszytu mieści się w następujących rozdziałach: 1) Dydaktyka (zabierają głos Pilch, Golias, Skorska, Sinko) 2) Sprawozdania 3) Bibliografia 4) Przekłady.

*Ognisko nauczycielskie* — miesięcznik poświęcony teorii i praktyce życia szkolnego, oświacie pozaszkolnej, zagadnieniom samokształcenia i regionalizmu oraz sprawom społecznym i organizacyjnym.

*Polska niepodległa* — czasopismo poświęcone kulturze, historii, sprawom społecznym i pracy państwowo - twórczej. Nr. 28 omawia fakt uchwalenia nowej Konstytucji, w części jest poświęcony Prezydentowi Mościckiemu.

*Neofilolog* w zeszycie 4 umieszczone są artykuły prof. J. Morawskiego: „Podstawy kultury romańskiej”, S. Szymańskiego: o korzyściach ze studjowania fil. klas. dla romanistów, M. Gutermana: z zagadnień kosmoglotyki.

*Wiadomości literackie*, Nr. 8 (535) Boy-Żeleński: Sprawy najdrażliwsze; „Wiadom. literackie” przed sądem czytelników i inne.

## KRONIKA.

Dnia 11 lutego b. r. odbył się w Lublinie w sali Wielkiego Teatru, poranek pieśni w wykonaniu chóru męskiego Towarzystwa śpiewaczego „Echo” dla młodzieży szkół średnich m. Lublina.

W programie polska pieśń artystyczna i ludowa. Nielicznym, lecz doskonale śpiewającym zespołem, dyrygował p. Eug. Dziewulski. Prelekcję wygłosił instr. p. Józef Chmara.

## KOMUNIKATY.

### Spis książek nowonabytych do Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Araszkievicz F. Refleksy literackie. 1934.	5297
Banach S. Rachunek różniczkowy i całkowity. 1934.	2734
Czachowski K. Obraz współczesnej literatury polskiej.	5298
Dobrowolska H. Grafika książki a czytanie. 1933.	5398
Drogoszewski A. Eliza Orzeszkowa. 1933.	5309
Dryjski A. Zagadnienia seksualizmu. 1933.	5306
Gnoińska H. Obchody, uroczystości i inne fragmenty.	5305
Hessen S. i Hans M. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji sowieckiej. 1934	5313
Jaroszyński Z. Problemy personalne w administracji publicznej.	5304
Kieffer F. Autorytet w wychowaniu.	5311
Kossak-Szczucka Z. Szukajcie przyjaciół.	5302
Köhler E. Zur Praxis französischer ansangsunterrichtes	5299
— Zur Psychologie u. Pädagogik der geistigen...	5300
Pękalski J. Drogi książki. 1934.	5300
Piskorski T. W przededniu ofenzywy harcerskiej.	5303
Ziemecki, Dmochowski. Przyroda nieożywiona	5312

### 16 pieśni

śpiewnik, wydany nakładem Dziennika Urzędowego Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, zawiera następujący spis pieśni:

1. *Jeszcze Polska nie zginęła* 1-no głos.
2. *Za naszym Wodzem* — Walek Walewskiego 2-wu głos.
3. *Ojczy z Niebios* — Moniuszki 1-no głos.
4. *Pieśń wieczorna* — Moniuszki 1-no głos.
5. *Oj ziemio* — Maszyńskiego 1-no głos.
6. *Idzie, idzie sen* Kołysanka — A. Janiszewskiej-Nebelskiej 2-wu głos.
7. *Wilja* — Pieśń wileńska 2-wu głos.
8. *Utani* — Melodja ludowa 2-wu głos.
9. *Lawonicha* — Biarożański taniec ludowy 1-no głos.
10. *Przepióreczka* — Pieśń białoruska lud. opr. Szeligowskiego 2-wu głos.
11. *Jak pognata baba...* Białoruska piosenka humorystyczna 1-no głos.
12. *Suktinis*—Litewski taniec ludowy 1-no głos.
13. *Bulbe*—Żydowska piosenka humorystyczna 1-no głos.
14. *W Inkiermanie*—Piosenka karaimska 1-no głos.
15. *Niesiemy plon...* Melodja ludowa 1-no głos.
16. *W zielonym gajku...* Melodja ludowa 2-wu głos.

Cena śpiewnika 30 gr.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Wydawnictwa Muzyczne Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Wilno, ul. Wolana 10. Konto w P. K. O. Nr. 30059.

## Lubelski Związek Pracy Kulturalnej.

Z inicjatywy Pana Wojewody D-ra J. B. Roźnieckiego powstał w Lublinie związek szeregu lubelskich Towarzystw kulturalnych pod nazwą: „Lubelski Związek Pracy Kulturalnej”. Celem jego jest dbałość o stały i systematyczny rozwój życia kulturalno-oświatowego naszego Województwa za pośrednictwem uzgodnionej i planowej działalności członków Związku, którymi mogą być tylko osoby prawne (organizacje), posiadające jako wyłączny, lub jeden ze swych celów prowadzenie albo popieranie działalności kulturalno-oświatowej. Do osiągnięcia swych celów dąży Związek przez ustalanie zasad polityki oświatowo-kulturalnej na terenie Lubelszczyzny, wypracowywanie wytycznych dla współdziałania członków Związku, udzielanie im pomocy w przeprowadzaniu podjętych przez nich prac na niwie kulturalno-oświatowej, podejmowanie odpowiedniej inicjatywy w tym kierunku — oraz zdobywanie środków materialnych na prowadzenie wspólnych i zespołowych prac kulturalno-oświatowych prowadzonych przez Związek, oraz na prace podjęte przez poszczególnych członków Związku.

Każda organizacja należąca do Związku deleguje po jednym przedstawicielu do Rady Związku, będącej jego władzą naczelną. Wybiera ona Prezesa Związku, oraz Zarząd i Komisję Rewizyjną i ustala ogólne dyrektywy prac Zarządu. W poszczególnych miejscowościach Województwa Lubelskiego mogą za zgodą Zarządu Związku — powstać jego oddziały, koordynujące działalność miejscowych organizacji kulturalno-oświatowych.

Jako członkowie założyciele przystąpiły do Związku następujące organizacje: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie, Towarzystwo Biblioteki Publ. im. H. Łopacińskiego, Towarzystwo Muzeum Lubelskie, Związek Teatrów i chórów ludowych, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, Towarzystwo Miłośników Książki, Związek Literatów Lubelskich, Zrzeszenie Wojewódzkie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Miasta Lublina i Wydział powiatowy Sejmiku Lubelskiego.

Na zebraniach Rady Związku dn. 22.I i 26.I ukonstytuował się Zarząd Związku. Na Prezesa powołano p. D-ra Feliksa Araszkiewicza, na wiceprezesa inż. Franciszka Papiewskiego, na skarbnika D-ra Zygmunta Kukulskiego, na sekretarza D-ra Ksawerego Piwockiego; ponadto do Zarządu weszli pp. Róża Siekierzyńska, mecenas Jan Turczynowicz i Antoni Madej. Na temże posiedzeniu ustalono wysokość opłat rocznych towarzystw związkowych: 10 zł. wpisowe i 20 zł. składki rocznej od każdej organizacji należącej do Związku.

Jako główne wytyczne prace Zarządu Rada Związku wysunęła następujące postulaty: 1. Dążność do uzyskania gmachu dla Biblioteki Publ. im. H. Łopacińskiego i w związku z tem dążenie do uzyskania lokalu dla stworzenia ośrodka naukowo-literacko-artystycznego w Lublinie.

2. Wypracowanie planów szerszej i gruntowniejszej działalności w terenie teatrów i chórów ludowych.

3. Utworzenie własnego czasopisma, organu Związku, służącego jego celom i zadaniom.

Ponadto wysunięto konieczność zajęcia się sprawą teatru w Lublinie, oraz — na dalszym planie — kształcenie kadr instruktorskich w dziedzinie społeczno-kulturalnej.

Podając powyższy komunikat do wiadomości publicznej Zarząd Związku zwraca się niniejszem do wszystkich organizacji kulturalno-oświatowych Województwa o przystępowanie w charakterze członków do Związku. Statut na żądanie wysyłamy. Adres Związku: Lublin — 3 Maja Nr. 6.

---

Nakładem „Koła Nauczycieli Śpiewu” w Lublinie ukazał się zbiorek p. t. „Święto pieśni” roku 1934, zawierający wszystkie pieśni z pełnymi tekstami, przewidziane tegorocznym repertuarem „Święta pieśni”.

Zamówienia (zbiorowe i indywidualne) nadsyłać do „Koła Nauczycieli Śpiewu” w Lublinie, ul. 3 Maja 6, budynek Kuratorjum Okręgu Szkolnego, pokój Nr. 23.

Cena zeszytu 50 gr.

Publiczne szkoły powszechne, państwowe szkoły średnie, zakłady kształcenia nauczycieli i szkoły zawodowe m. Lublina, mogą dla celów audycji muzycznych wypożyczać u Instruktora okręg. muzyki płyty patefonowe o nagranych utworach polskich i obcych kompozytorów.

Płyty można podejmować osobiście lub też zamawiać telefonicznie (11 — 44) w bud. Kuratorium Okr. Szkolnego pokój Nr. 23/III.

---

Dla uczczenia Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego chóry szkół powszechnych, średnich i zawodowych mogą korzystać z następujących śpiewników i poszczególnych pieśni:

- 1) O. M. Żukowski: I Brygada, układ na 3 głosy równe;
- 2) K. Hławiczka: Zbiór pieśni na uroczystości państwowe, 3 głosy równe;
- 3) Śpiewnik Strzelecki Szkoły Junaka: Pieśni w układzie 2-głosowym;
- 4) Guzikowski: I Brygada, na 3 głosy równe, dodatek nutowy do „Muzyki w szkole”.
- 5) Ig. Rączka: Marsz Piłsudskiego, na 3 głosy równe, dodatek nutowy do „Muzyki w szkole”.

---

## NADESLANE.

*H. Gaertner i A. Passendorfer: Poradnik gramatyczny: Najważniejsze prawa i wskazówki gramatyczne z podaniem form, następujących wątpliwości, ze szczególnem uwzględnieniem poprawnego wymawiania i stosunku mowy żywej do pisanej Str. 254. Książnica - Atlas, Lwów, Warszawa 1933.*

Jest to książka przeznaczona do użytku szkolnego. W mnóstwie wskazówek praktycznych, dotyczących poprawności językowej, informuje ona, jak należy wymawiać wyrazy, odmieniać i łączyć. Bez teoretycznych wywodów, które należą do podręczników gramatyki, czyli do t. zw. gramatyk szkolnych, podają autorowie, których form częściej używają najwybitniejsi nasi pisarze ostatnich czasów.

Książka ta będzie przewodnikiem nie tylko dla ucznia, który ma wątpliwości jakiej formy użyć, ale też dla każdej kulturalnej jednostki, która pragnie posługiwać się w słowie i piśmie poprawnym językiem polskim.

Wykaz form chwyjnych, uporządkowanych według działów, a wskazanych w dokładnym skorowidzu jest ogromny, tak, że dla każdego książka ta stanie się niezbędną encyklopedją językową tak, jak w dziedzinie pisowni słownik ortograficzny.

*Edmund Chodak. Dzieci w mieście. Czytanka dla dzieci z II kl. szkoły powszechnej. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1933. Cena zł. 1.40.*

Przy doborze materiału do tej książki, przeznaczonej na poziom II kl. szkoły powszechnej miejskiej autor uwzględnia specyficzne właściwości psychiki dziecięcej. Wychodzi z założenia, że świat dziecięcych myśli, wyobrażeń, przeżyć, zainteresowań i spostrzeżeń oraz sposób postępowania różni się od logicznego myślenia i świadomego postępowania ludzi dorosłych. Stąd w nauczaniu należy opierać się nie na tem, co jest interesujące, łatwe i proste dla nas, ale na tem, co jest interesujące, łatwe i proste dla dziecka, a co nawet często wydaje nam się bardziej złożonem i trudnem.

*Edmund Chodak. Ćwiczenia polskie, dla klasy II szkoły powszechnej. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1933. Cena zł. —.80.*

Książka ta, przeznaczona dla II klasy szkoły powszechnej, rozwiązuje w sposób nowy i racjonalny trudne na tym poziomie rozwoju zagadnienie poprawnego pisania.

## Sprostowanie.

Przeznaczoną okólnikiem Kurat. Okr. Szk. w Lublinie z dn. 5.1.1934 r. Nr. O-855/34 (Dz. Urz. Kurat. O. S. w Lublinie Nr. 6 (60) poz. 40) trzygłosową pieśń „Witaj dniu Trzeciego Maja” — należy śpiewać według układu Pełczyńskiego cz. II Nr. 71 do słów „Witaj Majowa Jutrzenko”, nie zaś do słów „Witaj dniu Trzeciego Maja” jak podano mylnie w okólniku wyżej wspomnianym.

---

---

## OGŁOSZENIA.

Zgubione świadectwo ukończenia 7 klas. publ. szkoły powszechnej w Sterdyni z roku 1925/26 № 482, wydane na imię Stanisława Skomoruchy, unieważnia się.

# SIEDM PIEŚNI LUBELSKICH

w opracowaniu JÓZEFA CHMARY

Nakładem Dz. Urzęd. K. O. S. Lub.

**Cena 1 zł.**

Nakładem **Tow. Przyjaciół Nauk**

# REFLEKSY LITERACKIE

Dr. FELIKSA ARASZKIEWICZA

**Cena 4 zł., dla szkół i nauczycielstwa — 3 zł.**

Zamówienia kierować na adres: T. P. N. Lublin, Wieniawska 6 m. 1

---

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedynczy 60 groszy.  
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.

Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

---